

MAGDA ZIMIŃSKA (Białystok)

POSTAWY MŁODZIEŻY I NAUCZYCIELI OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO POD RADZIECKIM ZABOREM (1939–1941)

Ostatnie lata przyniosły wzrost zainteresowania szeroko pojętą problematyką funkcjonowania obwodu białostockiego¹ pod radzieckim zaborem. Coraz lepiej poznajemy zbrojny ruch oporu a wcześniej cały proces aneksji tego terytorium do BSRR i polityki radzieckiej na tych ziemiach, stosunek nowej władzy do różnych grup społecznych i narodowościowych. Natomiast w mniejszym stopniu pozostają rozpoznane postawy mieszkańców tego terenu wobec zaborcy. Istnieje nawet luka dotycząca tak aktywnej grupy jak młodzież i nauczyciele. Dlatego celem niniejszej pracy jest próba ukazania postaw polskich nauczycieli i uczniów obwodu białostockiego wobec faktu aneksji tego terytorium przez ZSRR. W ramach tak nakreślonego celu zajmę się postawami nauczycieli i młodzieży związanymi z radziecką polityką oświatową oraz oporem niezorganizowanym, wykraczającym poza mury szkół.

Podstawą moich obserwacji są liczne relacje i wspomnienia naocznych świadków wydarzeń mających miejsce w obwodzie białostockim pomiędzy 17 września 1939 r. a 22 czerwca 1941 r. Część z nich to relacje pisemne, znajdujące się w Archiwum Wschodnim w Warszawie, a pochodzące ze zbiorów Instytutu Hoovera w Stanford w Kalifornii. Napisane zostały na prośbę polskich władz cywilnych i wojskowych przez osoby wywiezione spod

¹ Wg podziału administracyjnego obowiązującego od stycznia 1940 r. w ramach obwodu białostockiego istniały następujące rejony: augustowski, białostocki, bielski, brański, ciechanowski, czyżewski, dąbrowski, grajewski, grodzieński, jedwabnieński, kolneński, krynkowski, łapski, łomżyński, moniecki, porzeczekski, skidelski, sokólski, sopoćkiński, śniadowski, świsłocki, wołkowyski, zabłudowski, zambrowski. Rejon porzeczekski zlikwidowano w listopadzie 1940 r.

radzieckiego zaboru na wschód (które potem znalazły się na Bliskim Wschodzie) i zawierają opis wielu wydarzeń i szczegółów przybliżających ówczesną rzeczywistość. Nie były one pisane pod żadnym naciskiem, stanowią tylko opis tego, czego ci ludzie byli świadkami. Dzięki temu są doskonałym źródłem historycznym. Podobnie jest z drugą grupą relacji – relacjami ustnymi, uzyskanymi przez mnie podczas rozmów z osobami pracującymi w tamtych latach jako nauczyciele lub członkami ich rodzin². Mimo upływu 60-letniego odcinka czasu, jaki minął od tamtych wydarzeń, ludzie ci zapamiętali wiele szczegółów dotyczących interesującego mnie tematu. Na pewno czasami wzbogacali swoje wypowiedzi tym, co usłyszeli później, ale nie przekreśla to wartości ich relacji – nie chodzi tu przecież o ścisłe trzymanie się dat czy miejsc konkretnych zdarzeń – najważniejsze, że opowiedzieli o tym, jak zachowywali się nauczyciele i uczniowie znajdujący się pod radzieckim panowaniem.

Korzystałam też z drukowanych w ostatnich latach dokumentów radzieckich³, które sporządzone zostały w latach 1939–41 przez instytucje partyjne i aparatu bezpieczeństwa BSR. Były one w większości tajne, przeznaczone dla wąskiej grupy decydentów – ukazują więc rzeczywiste fakty i postawy ludzkie, a nie to, co było podawane do opinii publicznej. Gwarantuje to szczerść przekazu i prawdziwość informacji, można je uznać za w pełni wiarygodne. Dokonałam również kwerendy trzech pism wydawanych w tamtym czasie w obwodzie białostockim: „Wolna Praca”, „Nowe

² Osoby, od których zebrałam relacje ustne to: Helena Żyłkiewicz i Helena Domyśławska – nauczycielki, które w czasie radzieckiego zaboru obwodu białostockiego pracowały w szkołach w Białymstoku, Wiktor Kozłowski – nauczyciel pracujący wówczas w Chodyszewie, Jadwiga Maksimowska – siostra Zofii Maksimowskiej, nauczycielki języka polskiego, pracującej przed wojną w Wilnie, Teresa Jankowska – córka nauczycieli Rozalii i Witolda Jankowskich, pracujących od września 1939 r. w Filipowie, Janina Pietrzak – nauczycielka, opowiedziała o losach znajomych pedagogów z regionu augustowskiego.

³ M.in.: M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939–1941)*, Łomża 1997; *Niepokorna Białostoczczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w regionie białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001; *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, „Studia Łomżyńskie” 1995, t. V, s. 129–198; *Region łomżyński w latach 1939–1941 w świetle radzieckich dokumentów*, „Studia Łomżyńskie” 1996, t. VII, s. 201–316; *Antyreligijna działalność władz radzieckich w regionie białostockim w latach 1939–1941 w świetle dokumentów*, „Studia Podlaskie” 1997, t. VII, s. 149–249; *Wydarzenia i losy ludzkie: „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 – 22 VI 1941*, Warszawa 1998; *Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–41, wybór źródeł pod red. T. Strzembosza*, Warszawa 1996; *Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941, t. II Dokumenty radzieckie*, pod red. M. Gnatowskiego, Łomża 2004; R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939, t. II Dokumenty*, Warszawa 1996.

Życie” i „Wolna Łomża”. Prasa ta zawiera wiadomości wyselekcjonowane i przedstawia wydarzenia w sposób jednostronny, tak, jak chciała to widzieć władza, jednakże wybrane fragmenty ówczesnych artykułów wydają się dobrym uzupełnieniem tematu.

Problematyką oporu zajmował się dotąd przede wszystkim Tomasz Strzembosz (na wyodrębnionych przez niego formach oporu będą się opierać)⁴, poza tym do bliższego poznania tematu przyczynił się m.in. Michał Gnatowski, wydający drukiem niedostępne do tej pory dokumenty radzieckie. Spróbuję wzbogacić dotychczasową wiedzę na ten temat zebranymi przeze mnie informacjami. Pominę opis działań władz radzieckich po 17 września 1939 r. na terenie obwodu białostockiego, ponieważ zostało to już zrobione niejednokrotnie przez badaczy tego tematu. Przejdę od razu do sedna moich rozważań: postaw młodzieży i nauczycieli wobec tego, co działo się wokół nich.

Agresja ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 r. była szokiem dla całego narodu, budząc powszechny sprzeciw. Od samego początku społeczeństwo polskie podjęło walkę z najeźdźcą i nawet po wydaniu rozkazu Naczelnego Wodza o nie stawianiu oporu, w wielu miejscach dochodziło do starć z wojskami radzieckimi. W walkach tych brały udział różne grupy ludności. Na kilku przykładach chciałabym pokazać, że duży wkład w obronę kraju włożyli też nauczyciele i młodzież.

Prawdopodobnie 19 września 1939 r. około stu uczniów zebrało się w kaplicy Państwowego Gimnazjum w Grodnie, gdzie dyrektor, współpracujący z dwoma innymi nauczycielami przypomniał o obronie ojczyzny z 1920 r. i powiedział, że teraz czas na nich, aby bronić Grodna. Około 1/3 zgromadzonych otrzymała broń zdeponowaną w szkole dla celów ćwiczebnych. Następnie wszystkich skierowano do różnych punktów obrony w mieście i na

⁴ M.in.: T. Strzembosz, *Konspiracja na ziemi augustowskiej pod okupacją radziecką*. „Przegląd Historyczny” 1992, nr 4, s. 667-704; *Opór moralny bierny i opór moralny czynny jako forma walki z okupantem na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, w: *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939-1941*, pod red. M. Gizejewskiej, T. Strzembosza, Warszawa 1995; *Opór wobec okupacji sowieckiej w Zachodniej Białorusi 1939-1941*, w: *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939-1941). Obywatele polscy na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941*, pod red. naukową T. Strzembosza, Warszawa 1997; T. Strzembosz opór wobec władzy radzieckiej dzieli na: bierny opór, ukrywanie się i ucieczki za granicę, samopomoc, opór moralny, szeptaną propagandę, agitację antyradziecką, mały sabotaż, sabotaż, konspirację, partyzantkę (*Opór wobec okupacji sowieckiej w Zachodniej Białorusi 1939-1941*, s. 106-107).

jego przedpolach. Młodzież służyła m.in. w patrolach rozpoznawczych⁵, ale najczęściej w relacjach występują informacje o niszczeniu czołgów butelkami z benzyną oraz granatami, czym zajmowały się kilkusobowe grupy utworzone z harcerzy-ochotników⁶. Czasami nie znali się na tym, nie umieli ich podpalić, ale mimo to ryzykowali, nawet za cenę śmierci. Zdarzało się, że nastolatków rozjeżdżały radzieckie czołgi. Drużyny gimnazjalistów, kierowane przez nauczycieli, obsadzały m.in. wodociągi, warsztaty kolejowe oraz elektrownię⁷. Młodzi harcerze ze szkoły nr 7 w Grodnie sami zgłaszali się do walki: „W koszarach – twierdzi świadek tamtych wydarzeń – stali uśmiechnięci w dwuszeregu żołnierze, chłopcy, prawie dzieci: »Druhu, my z druhem pójdziemy«”⁸. Starsi uczniowie stawali na czele grup rówieśników w wypadach na wojska radzieckie, uczennice i nauczycielki pomagały głównie jako sanitariuszki⁹. Na przykładzie Grodna widać wyraźnie wkład nauczycieli i uczniów w walkę z wrogiem. Było to jawne i zdecydowane przeciwstawienie się obcym wojskom, określone w jednej z relacji jako „ogólny zryw patriotyczny, zryw szaleńców kierowanych miłością wolności, chęcią ofiary, a często rozpaczą”¹⁰. Ale nie tylko grodzieńszczanie podejmowali walkę w obronie ojczyzny. Jedna z białostoczanek wspomina swego syna licealistę, który na wiadomość o zbliżaniu się wojsk radzieckich do miasta, natychmiast udał się do szkoły. Uczniowie byli już tam zebrani i po krótkiej naradzie postanowili, że każdy zdolny do noszenia broni, musi stanąć do walki. Zbrojne przeciwstawianie się Armii Czerwonej, w którym uczestniczyła młodzież i nauczyciele, miało miejsce także w innych miastach obwodu białostockiego, m.in. w Augustowie uczniowie rzucali na radzieckie czołgi butelki z benzyną, zaś jedna z tamtejszych dziewcząt podeszła do dowódcy wkraczających wojsk z bukietem kwiatów i podczas ich wręczania wyciągnęła pistolet i śmiertelnie go zraniła¹¹.

Trzeba jednak dodać, że obok tych, którzy włączyli się do walk obronnych, były „elementy komunistyczne, składające się w głównej mierze z młodzieży żydowskiej i białoruskiej, które okazały radość z wkroczenia wojsk

⁵ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1996, s. 105–106, t. II, s. 87.

⁶ J. Siemieński, *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1990, s. 38.

⁷ R. Szawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 73, t. I, s. 122.

⁸ *Ibidem*, t. II, s. 64.

⁹ *Ibidem*, t. I, s. 121, t. II, s. 73.

¹⁰ *Ibidem*, t. II, s. 69.

¹¹ Archiwum Wschodnie w Warszawie (dalej: AW), H. Sz., miasto i powiat Białystok, s. 2, J. S., rel. nr 10253, A. H., rel. nr 5657.

sowieckich” – jak pisze mieszkaniec Białegostoku¹². Nieraz uroczyście witali oni armię radziecką. W tej roli występowali jednak głównie Białorusini i Żydzi¹³. Nauczyciele i młodzież polska przyjęli zdecydowanie wrogą postawę. Chęć przeciwstawienia się najeźdźcy była wśród nich wszechobecna, byli gotowi oddać życie za ojczyznę.

W tym miejscu chciałabym poświęcić nieco uwagi, wynikającym z relacji, odczuciom nauczycieli i młodzieży na wiadomość o wkraczaniu na ziemię polskie Armii Czerwonej i kolejne działania związane z rządami władzy radzieckiej. Pierwsze wrażenia i przeżycia miały bowiem wpływ na ich późniejsze postawy. Stąd m.in. brał się protest czy strach, skłonność do bierności czy odwrotnie – do działalności konspiracyjnej. Aby w pełni zrozumieć konkretne zachowania, należy postarać się zrozumieć ich psychikę, wczuć się w ich sytuację. Grażyna Lipińska, nauczycielka z Grodna, bardzo trafnie to określiła w swych wspomnieniach z września 1939 r.: „Oburzenie przeogromne, przerastające nasz hart i rozum ... święte oburzenie szlachetnych to pierwsze uczucie, które budzi gwałt Moskwy. Przeradza się ono potem u jednych w niepokój, pęd do ucieczki – u drugich w pragnienie czynu, żądzę walki”¹⁴. Wszyscy Polacy byli zaskoczeni i wstrząśnięci tym, co się stało. Pojawiło się poczucie zagrożenia i niepewności. Nauczycielka z gminy Miastkowo bała się do tego stopnia, że przez kilka dni nie wychodziła nawet na ulicę¹⁵. Podobnie przeżywała to Zofia Maksimowska z Augustowa – przerażało ją i przerastało to, co działo się wokół¹⁶.

Niepokój i obawa o jutro były wszechobecne już od początku, a kiedy wiadomo już było, w jaki sposób władza radziecka prowadzi swą politykę, kiedy zaczęły się aresztowania i wywózki, strach był jeszcze większy. „Żyłam w ciągłym napięciu – pisze Maria Borzuchowska – musiałam być czujna, by nie popełnić błędu, który mógłby drogo kosztować mnie i moją rodzinę”¹⁷. Wielu nauczycieli było spakowanych, a każdy głośniejszy stuk czy kroki za oknem podrywały ich, sądzono, że nadchodzi chwila rozstania z rodziną¹⁸. Niektórzy nie potrafili sobie z tym poradzić, stąd mogły poja-

¹² AW, miasto Białystok, s. 3a.

¹³ M. Gnatowski, *Radziecka polityka okupacyjna na Białostocczyźnie w latach 1939–41*, w: *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 107.

¹⁴ R. Szawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 66.

¹⁵ AW, H. K., rel. nr 4805.

¹⁶ Relacja J. Maksimowskiej, Augustów 8 I 2000.

¹⁷ AW, M. Borzuchowska, Wspomnienia wiejskiej nauczycielki z okresu okupacji sowieckiej.

¹⁸ W. Kozłowski, *Najdłuższa droga*, Białystok 1998, s. 45.

wić się przypadki załamania i rezygnacji. Najczęściej jednak, cytując słowa Heleny Żyłkiewicz: „absolutnie nie było duchowej kapitulacji, tylko pytanie – jak się zorganizować i jak przetrwać. Co będzie nie tylko z nami, ale co będzie z naszą młodzieżą. Był to nastrój grozy, ale jednocześnie wiary, że to się skończy dla nas pomyślnie, bo zupełnie nie wierzyliśmy, że możemy nie dać rady”¹⁹. Właśnie takie myślenie dodawało siły i odwagi.

Podobnie było z młodzieżą, chociaż młodzi nie zawsze zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Nieraz ukrywano przed nimi wiele rzeczy, aby ich chronić. Starszym udzielał się jednak ogólny niepokój panujący w społeczeństwie, w szkole. „Nie była to jakaś rozbrykana, wesola młodzież – relacjonuje H. Żyłkiewicz – przeciwnie, jakaś wygaszona, (...) przygnębienie było widoczne na każdym kroku”²⁰. Mimo to oni także, a może nawet tym bardziej, z racji ich wieku, potrafili wierzyć, że nic nie jest jeszcze ostatecznie przesądzone i stąd brała się wola oporu. Jednych stać było na wyraźne, jawne przeciwstawienie się radzieckiej władzy, inni stosowali bierny opór, jeszcze inni starali się nie narażać i udawali, że akceptują to, co się dzieje. Jednakże wszyscy oni nastawieni byli antyradziecko. Tylko od ich psychiki i siły ducha zależało więc, jak się zachowają. Należy o tym pamiętać, rozpatrując postawy nauczycieli i młodzieży.

W okresie radzieckiego zaboru jednymi z najczęściej stosowanych biernych form oporu były ucieczki i ukrywanie się. Wbrew pozorom, wymagały one bardzo dużej odwagi cywilnej, potrzebna była naprawdę silna determinacja, żeby zdecydować się na przejście na stopę nielegalną. Wielu nauczycieli, a nawet uczniów, postanowiło opuścić dom i najbliższych i w ten sposób wymknąć się agresorowi. Nieraz na podjęcie takiej decyzji wpływ miała groźba aresztowania, ale niejednokrotnie było to po prostu stanowcze odrzucenie nakazu nauczania czy uczenia się w szkole. Wśród ukrywających się było wielu nauczycieli. Dominowali mężczyźni wracający z frontu. Wiedzieli, że jako oficerowie WP są szczególnie narażeni na aresztowania i dlatego niejednokrotnie nie zgłaszali się już do pracy. „Znajomy był nauczycielem w Łomży – relacjonuje Helena Domysławska – we wrześniu 1939 r. był na froncie. Potem przyjechał do siostry w Białymstoku. Tu się ukrywał, nie rejestrował się”²¹. Tego typu informacje powtarzają się w wielu wspomnieniach i relacjach, np. „Po powrocie z wojny polsko-niemieckiej siedziałem

¹⁹ Relacja H. Żyłkiewicz, Białystok 9 XII 1999.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Relacja H. Domysławskiej, Białystok 27 I 2000.

w domu, nie pokazując się nikomu oprócz rodziny i dobrych znajomych” – pisze Józef Sadowski²², zaś Janina Pietrzak wspomina swoją ciotkę, nauczycielkę z Łomży, która we wrześniu 1939 r. wróciła do swego rodzinnego domu do Augustowa i przez cały okres wojenny nie ujawniła swojej obecności, nie była zameldowana, nie miała żadnych dokumentów²³. Uciekinierzy skrywali się w domach zaprzyjaźnionych osób, stodołach czy na strychach. Gdy było ciepło, za schronienie służyły zarośla, pola. Utrzymywano najczęściej kontakt tylko z najbliższymi. Nauczyciele Rozalia i Witold Jankowscy niejednokrotnie pod osłoną nocy przedzierali się do domu, który znajdował się pod szczególną obserwacją. Narazali życie, by zobaczyć córkę. Jednocześnie jednak zachowywali jak najdalej idące środki ostrożności – nikomu nie mówili, gdzie idą, co zamierzają, gdzie będą spać, co zrobią²⁴. Wielu nauczycieli opuściło swe domy wiedząc już o groźbie aresztowania, np. Czesław Janiszewski z Tajna został uprzedzony o mającym nastąpić aresztowaniu i dlatego ukrywał się przez dłuższy czas²⁵, także nauczycielka Dobrowolska z Augustowa „kryła się, bo chcieli ją zabrać – stwierdza Janina Pietrzak – najpierw w Białobrzegach, bo miała matkę starszuskę i nie mogła jej zostawić. Potem dano jej znać, że mają przyjść ją zabrać, więc w środku nocy poprosiła kogoś, żeby zajął się matką (...) i odtąd się ukrywała”²⁶. Ukrywali się również uczniowie, jednakże z uwagi na ich wiek, było to zjawisko znacznie rzadsze. Mimo to w relacjach można znaleźć informacje typu „młodzież ukrywała się po lasach i polach”²⁷.

Innym sposobem wymknięcia się wrogowi była ucieczka za granicę kraju. Informacje o zbiegłych nauczycielach można znaleźć w wielu dokumentach i wspomnieniach. Wpływ na podjęcie takiej decyzji miały różne czynniki, głównie zagrożenie ze strony władz. Pojawiała się też chęć połączenia się z najbliższymi czy powrotu do domu rodzinnego, który często znajdował się poza zasięgiem radzieckiego zaboru. Jednocześnie była to forma buntu skierowana przeciwko panującym wtedy warunkom, niechęć do pracy w nowym systemie i w ogóle uczestniczenia w życiu publicznym. Nauczyciele z obwodu białostockiego uciekali najczęściej na teren Generalnego Gubernatorstwa,

²² AW, J. S., rel. nr 5994.

²³ Relacja J. Pietrzak, Augustów 10 VI 2000.

²⁴ Relacja T. Jankowskiej, Augustów 2 VI 2000.

²⁵ Relacja J. Pietrzak, *op. cit.*

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ AW, J. Ś., rel. nr 9020.

na tereny włączone do Rzeszy (Suwalszczyzna) i na tereny do niej należące. Świadczy o tym wiele przykładów np. w kwietniu 1940 r. przedostała się na stronę niemiecką nauczycielka wysokomazowieckiej szkoły Tylińska²⁸, a jesienią 1939 r. przy przechodzeniu granicy w okolicy Suwałk, aresztowano nauczyciela Janiszewskiego. Dużej odwagi wymagały dalsze ucieczki – do Rumunii czy na Węgry, jednak i one miały miejsce wśród nauczycieli, np. już we wrześniu 1939 r. udało się dyrektorowi Wołosiewiczowi z Augustowa uciec na stronę niemiecką, a następnie do Rumunii²⁹. Nie sposób podać liczby nauczycieli z obwodu białostockiego, którzy nielegalnie przekraczali granicę. Niewątpliwie było ich bardzo wielu, a mogłoby być jeszcze więcej, gdyby nie troska o najbliższych. Znacznie trudniej było zdecydować się na ucieczkę tym, którzy posiadali rodziny, świadczy o tym choćby relacja Wiktora Kozłowskiego: „nie mogłem uciec ze względu na żonę i małą córeczkę. Uratowało je to (przed aresztowaniem – M.Z.), że ja nie uciekłem, bo one by zginęły na pewno i tego się obawiałem, że je same zabiorą, gdy mnie nie będzie”³⁰.

Uciekali także uczniowie, co było znacznie trudniejsze ze względu na ich wiek i możliwości przetrwania. Po wkroczeniu Armii Czerwonej zbiegła np. za granicę uczennica ze wsi Konarzyce, gdyż nie chciała uczyć się w radzieckiej szkole³¹, a w majątku S. Borkowskiego ukrywało się czterech gimnazjalistów, usiłujących przejść granicę i udać się do Warszawy³².

Warto dodać, że ucieczki nauczycieli z dotychczasowych miejsc pracy były dużym utrudnieniem dla radzieckich władz oświatowych. W wielu dokumentach radzieckich zamieszczone są uwagi o olbrzymich brakach kadrowych, sięgających nawet 50% niezbędnej kadry nauczycielskiej. Potwierdzają to także relacje np. słowa H. Żyłkiewicz: „nauczycieli było stale za mało, wszędzie brakowało nauczycieli (...), byli nauczyciele uciekli”³³. Oczywiście, braki te spowodowane były także innymi czynnikami, jak choćby usuwaniem z pracy nauczycieli przez same władze, jednakże spory procent wakatów powstał właśnie w wyniku świadomych ucieczek lub ukrywania się nauczycieli.

Inną niezorganizowaną formę oporu wobec władzy radzieckiej stanowiła szeptana propaganda. Była ona zjawiskiem masowym – jak bardzo, nie

²⁸ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 238.

²⁹ Relacja J. Pietrzak, *op. cit.*

³⁰ Relacja W. Kozłowskiego, Białystok 17 XI 1999.

³¹ AW, C. Ł., rel. nr 9132.

³² *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 182; (dotyczy powiatu łomżyńskiego).

³³ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

da się jednak nigdy określić. Można przypuszczać, że większość nauczycieli wypowiadała się niepochlebnie o władzy radzieckiej. Najczęściej robiono to w gronie najbliższych, zaufanych osób, jednak zdarzało się powiedzieć coś w szerszym towarzystwie, czasem przez nieuwagę, ale nieraz zupełnie świadomie. Był to pewien sposób wyrzucenia z siebie chociaż części gniewu, niezadowolenia, a zarazem bezsilności – że tylko w ten sposób można przeciwstawić się władzy radzieckiej. Bardziej jawna od szeptanej propagandy była agitacja antyradziecka. Przejawiała się w wygłaszaniu różnych opinii w miejscach publicznych, podczas zebrań i wieców, nieraz w obecności przedstawicieli władzy. W wypowiedziach poruszano rozmaite sprawy, dotyczące np. polityki agresora, czy sytuacji wojennej, krytykowano to, co budziło niezadowolenie. W dokumentach radzieckich znaleźć można wiele informacji o zatrzymanych pedagogach, oskarżonych o antyradziecką agitację. Oczywiście, władza była w stanie wykryć tylko niewielki odsetek tego typu postaw, zdecydowana większość pozostała tylko w pamięci osób, które brały w tym udział. Postaram się przedstawić najczęściej powtarzające się w wypowiedziach nauczycieli tematy szeptanej propagandy i agitacji antyradzieckiej, zawarte w dokumentach radzieckich, świadczące jednocześnie o poglądach tych, którzy je głosili. Nauczycielka z Bielska Podlaskiego stwierdziła np. „Polska to silne państwo, pokonali ją obecnie tylko dlatego, że Rosja wsadziła swój nos, wykorzystując wojnę z Niemcami zagarnęła terytorium Polski i ujarzmiła nasz naród... W niedługim czasie powróci władza polska i gdy Państwo Polskie rozkwitnie, nasze narody – narody Polski odrodzą się i będą rządzić państwem, a nie Rosjanie”³⁴. Inny nauczyciel dowodził (w październiku 1939 r.), że wojska polskie stawiają jeszcze opór i mogą uzyskać utracone terytoria; pocieszano się też zbliżającą się zmianą sytuacji w związku z żądaniami sojuszników Polski pod adresem ZSRR³⁵. Jeden z grajewskich pedagogów głosił, że Armia Czerwona będzie uciekać z ziem polskich tak, jak uciekała wcześniej – w latach 1919–20 oraz opowiadał antyradzieckie anegdoty. Nauczyciel z Ciechanowca mówił na lekcji „o głupocie Sowietów”, którzy zadowolili się biedną częścią Polski, pozostawiając Niemcom część przemysłową. Dyrektor szkoły w Czyżewie nie ukrywał, że nie zamierza uczyć się języka rosyjskiego. W sprawie bezpodstawności nauki języka rosyjskiego agitowało wielu nauczycieli. Jedna z nauczycielek mówiła uczniom, że bolszewicy lepszych Polaków wywieźli na Sybir i ich wkrótce też

³⁴ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 242.

³⁵ *Ibidem*, s. 259, 269.

wywiozą, inna zaś w dniu 1 maja dając uczniom czerwony materiał, oświadczyła ze łzami w oczach, żeby zaczepili tą czerwoną szmatę Budionnemu na uszy lub brodę³⁶. Niektórzy zabierali głos na temat wyborów, jeszcze inni wypowiadali się w szkole pochlebnie o Kościele. W Nowym Dworze nauczycielka chodziła po wsi prosząc o kromkę chleba i rozpowiadając, że władza radziecka nie daje żadnych zabezpieczeń. W tej samej wsi inni pedagodzy rozpowszechniali pogłoski, że Armia Czerwona wycofuje się i wzywali ludność do przygotowania się do powstania przeciwko władzy radzieckiej. Jedna z nauczycielek chodziła po mieszkaniach kolegów pozdrawiając i całując ich z radości z okazji „wycofywania się” Armii Czerwonej³⁷.

Antyradzieckie wypowiedzi miały miejsce także wśród uczniów, np. w Czarnej Wsi kilkoro dzieci opowiadało w szkole, że podobno żołnierze radzieccy uszyli sobie płaszcze wojskowe z polskich koców³⁸, a jeden z augustowskich uczniów głosił, że „Polska była i będzie i sowieckiego panowania tu nie będzie”³⁹.

Uprawianie szeptanej propagandy i agitacji antyradzieckiej było więc zjawiskiem masowym. Nauczyciele, jako osoby szanowane w środowisku i mające olbrzymi wpływ na dzieci, mogli rzeczywiście odegrać dużą rolę w propagowaniu antyradzieckich poglądów. Oczywiście, nie wszyscy mieli odwagę głośno wyrazić swoje przekonania – i nie można mieć im tego za złe, ale tym bardziej godne jest podkreślenia, że w warunkach ciągłego zagrożenia i strachu o życie swoje i najbliższych, znalazło się tak wielu zdecydowanych jawnie powiedzieć prawdę. I to nie tylko w zaufanym towarzystwie, ale także wśród uczniów, a nieraz i w szerszych kręgach społeczeństwa.

Informacje, które rozpowszechniano, po części pochodziły z zachodnich audycji radiowych. Słuchanie radia, głównie z Londynu, mimo że zabronione, było wśród nauczycieli dość powszechne. Zachowywali przy tym dużą ostrożność, „jeżeli słuchasz, to słuchaj cicho i uważaj z kim, aby nie było świadków” – przestrzegał W. Kozłowski⁴⁰. Usłyszane informacje przekazywali później innym, m.in. w szkołach. Nauczyciele żywo interesowali się polityką, przebiegiem działań na froncie, sytuacją międzynarodową. Starali się

³⁶ *Ibidem*, s. 226, 237, 247.

³⁷ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90, 122.

³⁸ *Ibidem*, s. 88.

³⁹ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁴⁰ Relacja W. Kozłowskiego, *op. cit.*

być z tym na bieżąco, w czym pomagały komunikaty radiowe. Niejednokrotnie nowe wiadomości dostarczała im młodzież. Uczniowie, zwłaszcza starsi, posiadali nieraz naprawdę dużą wiedzę dotyczącą aktualnej sytuacji. Próbowali wyjaśniać sobie niektóre rzeczy, interpretować je. Czasami nauczyciele spotykali się z młodzieżą i w małych grupkach omawiali poszczególne tematy – dotyczące zarówno spraw ogólnonarodowych, jak i tego, co działo się tuż obok. Dzielono się informacjami ze swoich miejsc zamieszkania (część uczniów dojeżdżała do miast z dalszych miejscowości), tym, co usłyszano w domach itp. Powstawały jakby ustne gazetki – uzyskane wiadomości przekazywano dalej, aby wszyscy mogli je poznać. Szczególne emocje budziły losy Polaków – aresztowania, wywózki. Rodziły one ogromne poczucie krzywdy, a jednocześnie jednoczyły młodzież i nauczycieli w nastawieniu antyradzieckim. Informacje o tych wszystkich wydarzeniach przekazywano sobie natychmiast, starano się pomagać tym, których dotknęło nieszczęście. Potęgowały one jeszcze bardziej wrogi wobec władz nastawienie i pobudzały do działań przeciw zaborcy.

Kolejną formę oporu stanowiła samopomoc. Mogła ona występować w bardzo różnych sytuacjach i dlatego trudno wymienić wszystkie jej przejawy. Chciałabym przedstawić kilka głównych, które były udziałem nauczycieli i uczniów. Z jednej strony ukrywano oficerów i żołnierzy WP oraz inne osoby, których poszukiwało NKWD. Nauczyciele, jako osoby publiczne, mieli utrudnione możliwości ukrywania w swoich mieszkaniach kogokolwiek, najmniejsza rewizja mogła to od razu wykryć, ale zwłaszcza na wsi, w pobliżu lasów nieraz ukrywali u siebie „zbiegów”. Organizowali też dla nich schronienie u innych zaufanych osób. Podobnie było ze starszą młodzieżą, np. uczniowie jednego z białostockich gimnazjów pomagali ukrywającym się w ich szkole „wrogom”. Wydało się to, gdy pewnego dnia gimnazjum otoczyli enkawudziści, którzy dowiedzieli się, że na strychu przebywa kilku absolwentów tejże szkoły oraz paru oficerów WP⁴¹. Kolejnym przejawem samopomocy była ogólna pomoc ludziom ukrywającym się, zwłaszcza w lasach. Zajmowały się tym oprócz zorganizowanych grup konspiratorów także osoby pojedyncze. Jedna z nauczycielek augustowskich niejednokrotnie przygotowywała posiłki ludziom „z lasu”, inna przekazała im odzież po wywiezionym mężu⁴². Młodzież pomagała również ukrywającym się lub jeszcze walczącym żołnierzom. Czasami po zachowaniu uczniów w szkole można było zauważyć, że mają kontakty z osobami ukrywającymi się. Nieraz np. mieli

⁴¹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴² Relacja J. Maksimowskiej, *op. cit.*

przy sobie spore ilości leków – rzekomo na handel, czy wypożyczali te same książki w kilku egzemplarzach (wiadomo, że nie dla siebie). W kilku białostockich szkołach zorganizowali zbiórkę ciepłych ubrań – jakoby dla biednych spod Białegostoku. Potem wywozili to za miasto – na potrzeby podziemia⁴³. Pomagano więc nie tylko osobom znajomym, ale i zupełnie obcym. Wystarczył ktoś, kto był w to zaangażowany, aby zaufani koledzy pomogli mu w takim działaniu. Takie postępowanie łączyło ich, powstawały pewne grupy, z pozoru towarzyskie, które jednak wyznaczały sobie jako cel właśnie pomoc ukrywającym się.

Inną sprawę stanowiła pomoc osobom wywożonym – dostarczanie ciepłej odzieży czy jedzenia (np. uczniowie jednej z białostockich szkół na wiadomość o wywózce z czerwca 1941 r., przerwali trwający właśnie bal, a to, co mieli przygotowane do jedzenia, pakowali i oddawali wyjeżdżającym), później – podejmowanie prób wysyłania im pieniędzy i żywności w głąb ZSRR. Wiązała się z tym opieka nad rodzinami tych, których dotknęło to nieszczęście, np. nauczyciele ze szkoły nr 10 w Białymstoku zajęli się dzieckiem wywożonej współpracownicy⁴⁴, inni pomagali rodzinom aresztowanych – zarówno materialnie, jak i duchowo.

Wymienione działania były głównymi formami samopomocy, jednak oprócz tego występowały i inne, np. wizyty uczniów w szpitalach (jeszcze we wrześniu 1939 r.) czy pomoc rannym. Wspierano też kolegów, którzy zostali sami, organizowano im podręczniki, pomoce naukowe, biedniejszym nawet jedzenie. Nauczyciele i młodzież pomagali więc jak mogli tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Samopomoc zasługuje na szczególne podkreślenie, jeśli chodzi o stosunki międzyludzkie. W tym przypadku było to nie tylko dbanie o siebie, ale ryzykowanie, często utratą wolności, dla dobra innych, których dotknęło nieszczęście z rąk władz radzieckich.

Kolejne postawy młodzieży, o których chciałabym wspomnieć, dotyczą tzw. małego sabotażu, występującego zarówno w obrębie szkół, jak i poza ich murami. Chciano pokazać zaborcy, że żyje on w kraju mu wrogim i walczącym, poprzez zademonstrowanie sprzeciwu i ośmieszenie go. Mały sabotaż przejawiał się w najróżniejszych czynach. Powszechne było niszczenie portretów przywódców państwa radzieckiego. W sprawozdaniach radzieckich niejednokrotnie odnotowywano informacje podobne do tej z Augustowa: „W Niepełnej Szkole Średniej nr 2 – pisano w raporcie z maja

⁴³ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴⁴ *Ibidem.*

1940 r. – (...) w sali pionierskiej były uszkodzone portrety Lenina, Stalina, Woroszyłowa i Mołotowa”⁴⁵. W polskiej szkole nr 5 w Białymstoku w styczniu 1940 r. rozbite szkło w portrecie Lenina, ramkę złamano i wyrzucono pod szafę, a portret zgnieciono. W tej samej klasie zginęła pięcioramienna czerwona gwiazda⁴⁶. W większości szkół podejmowano też walkę z rozwieszonymi w nich radzieckimi plakatami i gazetkami ściennymi. H. Żyłkiewicz pamięta, że w szkołach pełno było różnych hasel, np. z dzieł Lenina czy Stalina. Kazano młodzieży je pisać, a potem rozwieszać w klasach i na korytarzach, obok tego pojawiały się fotografie przywódców radzieckich. Uczniowie przechodzili obok tego obojętnie, natomiast gdy tylko coś spadało, od razu to zabierali i z zadowoleniem palili w szkolnych piecach⁴⁷. Za takie czyny groziły kary. Przesłuchiwano wszystkich i domagano się wskazania sprawcy, grożąc karą zbiorową. Najczęściej uczniowie zachowywali się solidarnie i sprawca do końca pozostawał niewykryty.

Walka z radzieckimi plakatami czy hasłami przenosiła się także na ulicę. Uczniowie masowo zrywali radzieckie plakaty, niszczyli głościki uliczne czy też dekoracje przygotowane z okazji jakichś radzieckich uroczystości, co było zjawiskiem nagminnym. Rzadsze, choć także często spotykane, było rozlepianie własnych plakatów i rozrzucanie ulotek, w których protestowano przeciwko panującemu powszechnie zakłamaniu, zachęcano do bojkotu radzieckich wyborów czy uroczystości, przypominano o polskich świętach i w ogóle atakowano nowy porządek. Rozrzucano je na ulicach, w kinach, kawiarniach, na klatkach schodowych. W Starosielcach w grudniu 1939 r. odkryto napisane odręcznie na strzępkach papieru z uczniowskich zeszytów, hasła antyradzieckie typu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, „Niech żyje Polska, precz z bolszewikami” itp. Władze zatrzymały absolwentkę gimnazjum, która przyznała się do pisania podobnych hasel, zeznała też, że te wykryte w mieście pisał jej 14-letni brat z kolegą. Także w powiecie wołkowyskim aresztowano kilku gimnazjalistów, zajmujących się rozpowszechnianiem ulotek. W Augustowie młodzież rysowała często polski herb państwowy, a niektórzy stawiali na książkach bibliotecznych pieczęć z wizerunkiem orła⁴⁸, z kolei w szatni sokólskiego gimnazjum 24 grudnia 1939 r.

⁴⁵ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁴⁶ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 116.

⁴⁷ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴⁸ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

rozrzucono ulotki wzywające do niszczenia biletów wydanych uczniom na imprezy organizowane w czasie ferii zimowych, wywieszono też na gazetce ściennej artykuł przeciwko ZSRR i kołchozom⁴⁹.

Dość różnorodne formy oporu uczniów i nauczycieli można było zaobserwować w czasie obchodów rozmaitych uroczystości organizowanych przez nową władzę oraz w rocznice wydarzeń ważnych dla samych Polaków – związanych z ich historią narodową. Wprowadzono bowiem system obchodów różnych, zupełnie obcych, radzieckich świąt i rocznic. Wcześniej jednak zlikwidowano polskie święta państwowe i kościelne oraz zakazano kultywowania polskich tradycji narodowych. Z okazji takich świąt jak np. 1 Maja, 8 Marca, Dni Konstytucji, rocznic Rewolucji Październikowej czy Dni Lenińskich itp. organizowano okolicznościowe akademie z pogadankami i referatami, poranki dla dzieci i szumne pochody ulicami miast, była to doskonała okazja do głoszenia idei komunistycznych. W prasie z tamtego okresu znaleźć można entuzjastyczne artykuły o takich obchodach, np. „W oddali zakolysały się sztandary i wielki portret towarzysza Stalina. Do trybun dobiegały dźwięki radosnej pieśni. To na plac wstąpili uczniowie szkół białostockich. Ileż inicjatywy i pomysłowości wykazała nasza dziatwa przy dekorowaniu kolumn! (...) Na czele kroczy polska szkoła nr 1. Dzieci idą i idą. Wiele z nich ma na szyi pionierskie krawaty. Z jaką dumą noszą je młodzi leninowcy”⁵⁰, gdzie indziej opisuje się niezmiernie wręcz zadowolenie uczestników pogadanek i występów pierwszomajowych⁵¹. Jednakże prawda była zupełnie inna. Udział w świątach radzieckich brano pod przymusem. Szkoły musiały wystąpić oficjalnie i po prostu trzeba było się temu podporządkować. Przychodzono, choć w duchu każdy to potępiał. W polskim gimnazjum w Wołkowysku dwaj uczniowie przed wyjściem na demonstrację wygłaszali antyradzieckie przemówienia i wzywali do nie odpowiadania na pozdrowienia. Inni odmówili śpiewania „Międzynarodówki”. W czasie pochodów zmuszano młodzież do niesienia czerwonych sztandarów i olbrzymich portretów Lenina i Stalina. Młodzież potrafiła nieść transparenty odwrócone w drugą stronę, często nie odpowiadano na wykrzykiwane hasła. Mijano trybuny w milczeniu, spoglądając w dół. W Grodnie uczniowie gimnazjów w czasie takiej demonstracji jawnie żegnali się, gdy mijali kościół, a w tamtejszym męskim gimnazjum zrywali czerwone wstążeczki u rówieśników z żydowskich szkół, przybyłych na wspólny apel, po czym wypędzili ich ze szkoły.

⁴⁹ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90.

⁵⁰ „Wolna Praca” 1941, nr 53.

⁵¹ „Wolna Łomża” 1941, nr 51.

W polskiej szkole rzemieślniczej w Białymstoku 5 listopada 1939 r. około 50 uczniów śpiewało marsz „1 brygada”⁵².

Demonstrowanie niepodległościowej postawy przez młodzież stwarzało szczególne problemy nauczycielom. Czuli się oni odpowiedzialni za bezpieczeństwo uczniów, lepiej od nich zdając sobie sprawę z groźących represji, ale jednocześnie odczuwali solidarność z taką postawą. Trudno było podjąć decyzję, jak w danej chwili się zachować, żeby nie sprowokować władzy. Zdarzało się, że wystraszeni nauczyciele prosili uczniów, aby zgodzili się krzyknąć „uraa” na manifestacji. Nieraz jednak to właśnie z ich inicjatywy szkoły nie brały udziału w demonstracjach. W podobnych sytuacjach wiadomo było, że winni zostaną ukarani, było to przecież jawne przeciwstawienie się władzy, a mimo to znajdowali się odważni, gotowi stawić w ten sposób opór zaborcy. Czasami dochodziło nawet do zerwania pochodu. W Grajewie grupa młodzieży w okresie obchodów rocznicy Rewolucji Październikowej zorganizowała protest przeciwko wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej na ziemię polskie⁵³. W przeddzień tego święta miała miejsce antyradziecka agitacja byłych gimnazjalistów w Augustowie i nauczycieli w Bargłowie, Sztabinie i innych miejscowościach⁵⁴.

Nie chciano brać udziału w programach artystycznych przepelnionych propagandą radziecką. W gimnazjum żeńskim w Grodnie w czasie apelu spora grupa uczniów nie wstała z miejsc podczas śpiewania „Międzynarodówki”, a na okrzyk „Niech żyje Stalin!” opuściła salę⁵⁵. Niszczono dekoracje. W jednej z białostockich szkół uczniowie weszli przez okno sali gimnastycznej i pocięli udekorowany już portret Stalina, przygotowany na uroczystość 1 Maja⁵⁶. Zdarzały się przypadki rozsypywania proszków o duszącym zapachu podczas świątecznych akademii. Na różne sposoby przeszkadzano w organizowaniu mityngów. Przykłady takie można mnożyć. Stosunek uczniów i nauczycieli do obchodów obcych dla nich świąt był jednakowy, a jawne zademonstrowanie tego pozostawało tylko kwestią odwagi. Odwagi tej nie zabrakło wielu.

Dość częstą formą biernego oporu moralnego było organizowanie przez młodzież obchodów polskich świąt narodowych (głównie 3 Maja i 11 Listopada). Nie było można robić tego oficjalnie, pozostawało więc tylko ich

⁵² M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 78, 79.

⁵³ Tenże, *W radzieckich okowach...*, s. 248.

⁵⁴ *Okupacja sowiecka w świetle tajnych dokumentów...*, s. 22.

⁵⁵ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79.

⁵⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

świętowanie we własnym gronie, utajnione przed obcymi. Miało to miejsce poza szkołą lub w klasach, w porozumieniu z zaufanym nauczycielem. Wydarzenia takie miały miejsce w wielu szkołach obwodu białostockiego. Powszechnie obchodzono zwłaszcza święto 11 Listopada w 1939 r., zdarzały się wtedy nawet występy uczniów w szkole, gdzie mówili o Polsce, o Piłsudskim, o niepodległości⁵⁷. Nauczyciele nieraz przychodzili w dni polskich świąt do pracy z niepokojem, bojąc się zachowania młodzieży. Gdyby tylko było można, święta te byłyby obchodzone hucznie, wszyscy byli przecież dumni z przeszłości swego narodu, jednakże pod obcą przemocą demonstrowanie tego było niemożliwe i groziło represjami. Stąd troska o to, aby dzieci nie zrobiły czegoś, co mogłoby spowodować wzrost ich zagrożenia. Młodzież zaś w te dni często nie przygotowywała się do lekcji. Niektórzy uczniowie gimnazjum w Wołkowysku w przeddzień Święta Niepodległości w 1939 r. oświadczyli wręcz, że są polskimi patriotami i niezależnie od tego, co się z nimi stanie, nie pójdą tego dnia do szkoły⁵⁸. Grupowo udawano się na nabożeństwa a uczniowie ubierali się odświętnie. W inny sposób nie można było zaakcentować tych świąt w szkole. Zbierano się więc poza jej murami, w domach udekorowanych portretami dostojników państwowych II Rzeczypospolitej i znakiem Orła Białego. Wygłaszano przemówienia, śpiewano pieśni narodowe i wojskowe, udawano się też na cmentarze. W Białymstoku 11 listopada 1939 r. w lesie w „Zwierzyńcu” odbyło się antyradzieckie spotkanie młodzieży szkolnej. Zebrało się około 100 osób, uczniów szkół i gimnazjów. Wywieszano na cmentarzach polskie flagi, dekorowano kwiatami groby polskich żołnierzy, zostawiano hasła typu „Cześć walczącym Polakom”, śpiewano hymn narodowy⁵⁹. W podobny sposób obchodzono Zaduszki. Nieraz w takich zdarzeniach brali udział nauczyciele lub wychowawczynie domów dziecka czy internatów. Oprócz podobnych działań młodzież rozlepiała także antyradzieckie ulotki i hasła informujące o polskim święcie. Potajemnie organizowane obchody polskich świąt świadczą wyraźnie o silnej świadomości bycia Polakiem. Doskonale odzwierciedlają patriotyczne postawy pedagogów i uczniów.

Następnym zagadnieniem, które spróbuję przedstawić, będą reakcje na radziecką politykę antyreligijną. W postępowaniu nauczycieli i młodzieży widać wyraźnie zdecydowaną wolę obrony nie tylko religii, ale i sze-

⁵⁷ Relacja W. Kozłowskiego, *op. cit.*

⁵⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79.

⁵⁹ *Okupacja sowiecka w świetle tajnych dokumentów...*, s. 215.

rzej rozumianych wartości etycznych i moralnych, które próbowano znie-
ważyć i zniszczyć. „Jednym z najgłówniejszych zadań wychowania komuni-
stycznego w szkole radzieckiej jest wychowanie dzieci w duchu wojującego
ateizmu”⁶⁰ – głosiła prasa, propagując założenia nowej władzy. Działania
w tym kierunku zaczęto od wyrugowania religii ze szkół oraz usunięcia stam-
tąd krzyży i wszystkich dewocjonaliów. Zabroniono odmawiania modlitw
i śpiewania pieśni religijnych w szkole, niewskazane było uczęszczanie do
kościół. Na wykładach wyszydzano Boga i religię, zaczęto wręcz wyklądać,
że Boga nie ma i że Bóg to Stalin, obiecując, że pod jego opieką będą miały
radosne i szczęśliwe życie. Charakterystyczna jest scena propagandowa, gdy
nauczycielka kazała modlić się do Boga o chleb czy książki, a gdy to nie przy-
nosiło oczekiwanego rezultatu, polecała pomodlić się do Stalina. Po chwili
otwierały się drzwi i wnoszono chleb, słodczyce owoce czy zeszyty⁶¹. W ten
sposób przekonywano dzieci, że wszystko, co dobre pochodzi od Stalina,
a nie od Boga. Dla pedagogów organizowano specjalne wykłady na antyreli-
gijne tematy. Zmuszano ich do wyśmiewania wiary i zaprzeczania istnieniu
Boga. Część z nich zdecydowanie odmawiała ateistycznej pracy w szkole,
niektórzy początkowo pozwalali nawet modlić się przed rozpoczęciem nauki,
a jedna z augustowskich nauczycielek uczyła dzieci starej religijnej pieśni⁶².
Mimo zakazu lekcje religii prowadzone były m.in. w gimnazjum kupieckim
w Białymstoku⁶³.

Ponieważ w święta kościelne trzeba było przyjść do szkoły, więc nauczy-
ciele przychodzili, jednak nie prowadzili normalnych zajęć, tym bardziej,
że wielu uczniów było w te dni nieobecnych. H. Żyłkiewicz wspomina, że
w Wielkanoc 1940 r. młodzież w większości nie przyszła, ale nauczyciele
nie sprawdzali frekwencji. Na Boże Narodzenie kazano sprawdzać obecność,
więc robiono to, ale później nie wyciągano wobec uczniów żadnych kon-
sekwencji⁶⁴. Natomiast w kilku szkołach rejonu ciechanowieckiego zajęcia
w czasie Świąt Wielkanocnych w 1941 r. nie odbyły się w ogóle z powodu
braku uczniów⁶⁵. W jednej z białostockich szkół musiała się odbyć w Wielki

⁶⁰ „Nowe Życie” 1941, nr 46.

⁶¹ AW, S. H., rel. nr 6683, AW, M. S., rel. nr 3174, A. K., rel. nr 4761; Ch. J., rel. nr 6451.

⁶² M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁶³ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 83.

⁶⁴ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁶⁵ M. Gnatowski, *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 241.

Piątek zabawa. Przez okna pobliskiego urzędu przedstawiciele władzy obserwowali, co się dzieje w szkole. Nauczyciele polecili więc uczniom po prostu chodzić po sali w kółko, aby oszukać podglądających, gdyż sprawiało to wrażenie tańca⁶⁶.

Kampanię antyreligijną prowadzili jedynie nauczyciele radzieccy, włączono też do niej organizację komsomolską i pionierską. Starano się wciągnąć do tego uczniów starszych klas. Spośród form pracy proponowano wykłady, pogadanki, wycieczki oraz odpowiednie filmy i spektakle. Nie dało to jednak efektów. Znaleźć można nawet ówczesne artykuły prasowe podkreślające konieczność wzmocnienia wychowania antyreligijnego⁶⁷. Skoro takie informacje znajdowały się nawet w prasie, świadczy to o dużej nieskuteczności tych działań. Władza radziecka doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

I rzeczywiście, młodzież nadal wierzyła w Boga i mimo zakazów wykonywała różne okazje, by uczęszczać do kościoła. Było to wręcz w dobrym tonie. Szukano tam, oprócz modlitwy, pokrzepienia serca i spokoju. W czasie trwania nabożeństw majowych zdarzały się przypadki, że uczennice uciekały w czasie lekcji do kościoła. Zapytane gdzie były, odpowiadały, że chodziły modlić się, żeby tata czy brat wrócili⁶⁸. Do kościołów chodzono nawet częściej niż przed wojną.

H. Żyłkiewicz wspomina, że przy niektórych kościołach księża organizowali coś na wzór tajnych kompletów, gdzie nauczano religii i dyskutowano o sprawach wiary, ale mówiono także o przyjsciu Zbawiciela narodu i wolności. Spotkania te odbywały się w zakrystiach, domach księży czy nawet mieszkaniu któregoś z uczniów. Potwierdzają to także dokumenty radzieckie, religii nauczano np. w Kościele Farnym w Białymstoku⁶⁹. W czasie wakacji księża zakładali przy kościołach różne kółka (np. szachowe) dla dzieci, prowadzili dziecięce wieczory, zabawy ruchowe. Dzieci, mimo strachu, ale mając poparcie rodziców, chętnie przychodziły, dzięki czemu jeszcze bardziej umacniały się w wierze. Kiedy ze szkół usunięto krzyże, uczniowie przynosili ze sobą małe krzyżyki i wieszali je na ścianach⁷⁰. U dziewczynek widziało się na lekcjach, szczególnie przed klasówkami, krzyżyki zrobione

⁶⁶ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

⁶⁷ „Wolna Praca” 1941, nr 43.

⁶⁸ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁶⁹ *Ibidem*, s. 83; M. Gnatowski, *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 160–161.

⁷⁰ AW, R. P., rel. nr 7742.

z kwiatów i gałązek, inni nosili je na szyi⁷¹. Nie rozstawano się więc z symbolami chrześcijaństwa. W kilku szkołach usunięcie krzyży i obrazów religijnych spowodowało wręcz strajki uczniów, m.in. w Czarnej Wsi (powiat białostocki) i Kamionce Starej (powiat sokólski)⁷².

Jednocześnie nie wszędzie zaprzestano modlitw, co doprowadzało nawet do rugowania ze szkoły – „przyszedł dzień, w którym wyrzucono mnie wraz z siedmioma koleżankami za modlitwę” – relacjonuje jedna z uczennic⁷³. 3 maja 1940 r. w polskiej Pełnej Szkole Średniej nr 5 w Białymstoku uczniowie ósmej klasy po zakończeniu lekcji, gdy nauczyciel już wyszedł, zamknęli drzwi i modlili się. Tego samego dnia modliła się też cała klasa dziewcząt tejże szkoły. Przesłuchani uczniowie twierdzili, że taka sytuacja nie zdarzyła się po raz pierwszy i że robią to często, jako coś normalnego⁷⁴. Inni modlili się po cichu lub tylko w duchu, ale nie mogło być mowy o tym, żeby młodzież odeszła od religii, od Boga. Podczas wiosennych ferii w 1941 r. część uczniów ze szkoły nr 5 w Białymstoku odmówiła udziału w występach artystycznych, motywując to tym, że w czasie Wielkiego Postu nie można śpiewać i tańczyć⁷⁵. Chętnie zaś śpiewano pieśni religijne, m.in. kolędy, hymn czy „Rotę”.

Wszystko to świadczy o tym, że wrogi stosunek władzy radzieckiej do religii spowodował coś odwrotnego niż zamierzano – konsolidację wokół Kościoła, który był ostoją tradycyjnych wartości i zasad etycznych oraz podtrzymywał polską tradycję. Był potężną siłą, której radziecka polityka nie była w stanie pokonać. Szkoła, w której profanowano odwieczną świętość, stawała się coraz bardziej obca i powodowała wzrost oporu wobec nowego ustroju. Stawano po stronie religii, a religia kojarzyła się z polskością.

Drugą część artykułu chciałabym poświęcić postawom pedagogów i uczniów, które wiązały się konkretnie z radziecką polityką oświatową. Nowa szkoła była miejscem, w którym przebywali prawie codziennie, gdzie musieli przyjąć jakąś postawę wobec nowego porządku i dlatego należy przyjrzeć się temu bliżej. Jednym z pierwszych kroków w dziedzinie oświaty była radykalna wymiana kadry nauczycielskiej pracującej w dotychczas istnie-

⁷¹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁷² AW, rel. nr 4710, A. Dobroński, *Zanim nadeszło wybawienie*, w: „Tygodnik Białostocki” 1990, nr 26.

⁷³ AW, W. Ł., rel. nr 4766.

⁷⁴ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 150-151; *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 163-164.

⁷⁵ „Wolna Praca” 1941, nr 43.

jących szkołach. Zarzucano im, że wychowują uczniów w duchu polskiego patriotyzmu. „Przysięgliśmy sobie, – pisze jeden z nauczycieli – że nigdy nie zgodzimy się na to, ażeby ci barbarzyńcy zaprowadzali swoje ustroje”⁷⁶ – oczywiście ludzie o takich poglądach nie mogli pracować w radzieckim systemie. Nauczycieli, których uznano za elementy wrogie, zaczęto więc natychmiast usuwać. Władza radziecka świadoma była tego, że nigdy nie staną oni po ich stronie, że mogą tylko zaszkodzić, wychowując dzieci wbrew odgórnym założeniom. W szkołach pozostali więc nauczyciele, którzy otwarcie nie występowali przeciw temu, co się stało. Odtąd „tylko nieliczna grupa wodziła rej – relacjonuje jeden z białostoczan – reszta, którzy nie zostali aresztowani, musieli siedzieć cicho”⁷⁷. Właśnie aresztowania spotkały większość z usuniętych pedagogów. Nauczyciele nie stawiali się do pracy w szkole także z wcześniej wymienionych przez mnie powodów – część w ogóle nie wróciła z wojny, inni uciekli lub ukrywali się, zrezygnowali z zawodu, nie godząc się na pracę w nowych warunkach, na życie w kłamstwie. Na ich miejsce sprowadzano innych, często z odległych terenów. Do obwodu białostockiego zjechało wielu nauczycieli pochodzących głównie z BSRR. Stanowili oni nieraz spory odsetek ówczesnej kadry nauczycielskiej, np. w rejonie kolneńskim na 180 pracujących nauczycieli, aż 98 przybyło ze wschodnich obwodów⁷⁸. Pracę w szkołach otrzymywali też miejscowi Żydzi, często z komunistycznym rodowodem⁷⁹. Na przełomie 1940/41 r. w obwodzie białostockim na 5861 nauczycieli było 2772 (47,3%) Polaków, 1544 (26,3%) Białorusinów, 1212 (20,7%) Żydów, 244 (4,2%) Rosjan i 89 (1,5%) innych narodowości⁸⁰. Szczególnie stanowiska kierownicze powierzano ludziom ze wschodu. Byli oni zazwyczaj niedoświadczeni i nieprzygotowani do pracy w nowej roli. Większość z nich nie posiadała odpowiedniego wykształcenia, np. nowy dyrektor szkoły w Chodyszewie skończył tylko miesięczny kurs na dyrektora szkoły na Zachodniej Białorusi⁸¹.

Jak wynika z wielu relacji, niższy poziom wiedzy nowych nauczycieli był dość widoczny. Jedną z nauczycielek pamięta olbrzymie zdziwienie nowego dyrektora na wiadomość, że jest ona magistrem. Dla niego był to wysoki

⁷⁶ AW, H. G., rel. nr 4672.

⁷⁷ AW, rel. nr 6625.

⁷⁸ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 265.

⁷⁹ AW, H. N., rel. nr 7775; J. G., rel. nr 8521.

⁸⁰ W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001, s. 498–499.

⁸¹ W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 38.

tytuł i nie wyobrażał sobie, jak magister może pracować w szkole⁸². Dla władz jednak ważniejsze od naukowych były kwalifikacje polityczne. Nowi nauczyciele byli nie tyle pedagogami, ile agitatorami, którym wpojono nienawiść do tego, co miało związek z Polską czy religią. Takie poglądy mieli przelewać na uczącą się młodzież. Nauczyciele ci słabo znali język polski lub w ogóle go nie znali: „Dyrektor – wspomina H. Żyłkiewicz – nie znał języka polskiego i jego inteligencja nie pozwalała na jego pogłębienie”⁸³.

Kontakty między nauczycielami były z reguły poprawne, chociaż Polacy nieraz lekceważyli nowo sprowadzonych nauczycieli. Nie było żadnych zażyłości czy zapraszania. Przeważnie wiedziano, że są to nie tylko nauczyciele, ale i współpracownicy NKWD, niekiedy zadawali nawet Polakom podchwytliwe pytania, by uzyskać jakieś dowody nielojalności. Nauczyciele polscy byli więc nieufni w stosunku do nich, ale unikano zadrażnień i w pokoju nauczycielskim panowała w miarę dobra atmosfera. Nie można tego samego powiedzieć o uczniach, którzy na różne sposoby demonstrowali swoją niechęć do nauczycieli przybyłych ze wschodu. W radzieckich dokumentach nieraz znaleźć można informacje typu: „uczniowie (...) nieprzyzwoicie zachowują się na lekcjach, chuliganią, sprzeczą się z nauczycielami itp.”⁸⁴. Kiedy nauczyciel polski wchodził do klasy, witano go powstaniem z miejsc, serdecznie. Kiedy zaś wchodziła nauczycielka języka rosyjskiego czy dyrektor, były różnego rodzaju docinki⁸⁵. W wiosce Jasienica nauczycieli radzieckich, zdejmujących krzyże i obrazy polskich wodzów, oblano atramentem a nawet obrzucano kamieniami. Gdzie indziej na lekcje języka rosyjskiego uczniowie nie przychodzili lub urządzali na nich śmiechy i drwiny z prowadzących⁸⁶. W jednej z białostockich szkół chłopcy szczególnie wrogo odnosili się do nauczycielki historii. Malowali krzesła w jej klasie, a wobec niej byli wręcz agresywni⁸⁷. Zdarzały się przypadki przerwania lekcji z powodu podpalania papierów pod stołami nauczycieli⁸⁸. Nowi nauczyciele nie byli więc dobrze przyjmowani w polskich szkołach. Pedagodzy odnosili się do nich z rezerwą, zaś uczniowie na różne sposoby starali się uprzykrzać im życie. Musieli spotkać się z takimi postawami, byli przecież utożsamiani z zaborcą.

⁸² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁸³ *Ibidem.*

⁸⁴ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 117.

⁸⁵ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁸⁶ AW, H. P., rel. nr 9498, Z. K., rel. nr 9498.

⁸⁷ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

⁸⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 116–117.

Nauczanie w szkołach odbywać się miało w języku ojczystym uczniów, jednakże o tym, jaki to miał być język, decydowały lokalne władze oświatowe. Formalnie zostały one zobowiązane do uwzględniania składu narodowościowego dzieci i ich rodziców, praktycznie jednak nie zawsze to uznawano. Świadczą o tym statystyki: w obwodzie białostockim w roku szkolnym 1939/40 na 1289 istniejące szkoły początkowe, niepełne średnie i średnie z polskim językiem nauczania było 770 (59,8%) szkół, z białoruskim – 408 (31,7%), jidysz – 65 (5%), rosyjskim – 34 (2,6%), litewskim – 12 (0,9%), zaś w roku szkolnym 1940/41 funkcjonowały 1422 szkoły, z czego w 796 (56%) obowiązywał polski język wykładowy, w 485 (34,1%) białoruski, w 72 (5,1%) rosyjski, w 49 (3,4%) jidysz, a w 20 (1,4%) litewski⁸⁹. Natomiast dane dotyczące narodowości mieszkańców tego terenu pokazują, że w chwili utworzenia obwodu białostockiego na około 1 mln 277 tys. osób około 842 tys. (65,9%) stanowili Polacy, około 246 tys. (19,3%), Białorusini, 165 tys. (12,9%) Żydzi, a w lutym 1941 r. na 1 mln 309 tys. mieszkańców obwodu około 800 tys. (61,5%) było Polakami, ponad 293 tys. (22,4%) Białorusinami i 168 tys. (12,9%) Żydami⁹⁰. Tworzenie szkół z obcym językiem nauczania na terenach, gdzie przeważała ludność polska, budziło opór. „Polskie szkoły zostały zamknięte i zniszczone – pisze Hieronima Dubkowska – mówili, żeby nie uczyć się po polsku i żeby zapomnieć o polskiej mowie, ale nikt nie słuchał. Młodzież starała się robić tak, jak ich uczyli rodzice”⁹¹, rodzice natomiast dopominali się o polskie szkoły, a na ulicach miast obwodu białostockiego pojawiły się odezwy do Polaków wzywające do nie wysyłania dzieci do szkół. Zajścia związane z oporem przeciwko zamianie szkoły na rosyjską miały miejsce np. w gminie Jasienica. Odpowiedzią wielu uczniów było także masowe występowanie ze szkół⁹², nieuczęszczanie młodzieży na zajęcia lub udawanie, że nie rozumieją języka rosyjskiego (choć niejednokrotnie tak właśnie było). W rejonie bielskim odnotowano, że uczniowie w ramach protestu wobec przekształcenia szkoły na rosyjską, okazywali wyraźną niechęć wobec kolegów – Rosjan. Jednocześnie palili na lekcjach, kładli się na ławkach, rzucali w nauczycieli grochem i wykrzykiwali antyradziec-

⁸⁹ W. Śleszyński, *op. cit.*, s. 457–458.

⁹⁰ J. J. Milewski, *Okupacja sowiecka w Białostockiem (1939–1941). Próba charakterystyki*, w: *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, pod red. P. Chmielowca, Rzeszów – Warszawa 2005, s. 204.

⁹¹ AW, rel. nr 9152.

⁹² AW, powiat ostrowski, s. 30, rel. nr 4535; J. J., rel. nr 4827.

kie hasła. Po jakimś czasie odnieśli sukces – szkołę znów przemianowano na polską⁹³.

Starania o przywrócenie polskich szkół podejmowali także sami polscy nauczyciele, którzy chcieli uczyć w swoim języku narodowym. Ponadto w czasie zajęć nieraz umawiali się z uczniami, że uczą się po polsku, a po białorusku czy rosyjsku będą mówić jedynie wówczas, gdy na lekcję przyjdzie ktoś obcy. Na polską szkołę trzeba było uzyskać specjalne zezwolenie. Nauczycielka M. Borzuchowska ze wsi Szudziałowo, z własnej inicjatywy zebrała rodziców uczniów i wspólnie napisano podanie, w którym wyrażono żądanie przywrócenia polskiej szkoły. Reakcją władz było spotkanie z ludnością, zakończone sukcesem – zgodą na polską szkołę⁹⁴. Kierownik szkoły powszechnej w Siemiatyczach po tym, jak na zebraniu rodziców 420 osób przeciwko 40 głosowało za polską szkołą, został oskarżony o antyradziecką działalność i aresztowany. Władze uznały bowiem, że to on i całe grono nauczycielskie namówili rodziców do takiego głosowania⁹⁵. Rzeczywiście, nauczycielom bardzo zależało na tym, żeby językiem wykładowym był ich język narodowy: „Możliwość nauczania w języku polskim – pisze M. Borzuchowska – decydowała o wartości mojej pracy i dawała siłę przetrwania”⁹⁶. W niejednej szkole dzięki zdecydowanej postawie pedagogów oraz uczniów i ich rodziców znów przywracano naukę po polsku.

Oprócz przemianowania wielu szkół na rosyjskie czy białoruskie i usuwania języka polskiego „zniesiono historię i geografę Polski, religię, łacinę a literatura polska ujmowana była z innej strony, odwrotnie do tego, jakie znaczenie miały niektóre dzieła” – relacjonuje Alfreda Bednarska⁹⁷. Dokonano zmian w treściach nauczania w kierunku ich ideologizacji. Prasa zazwyczaj entuzjastycznie pisała o tym, jak młodzież przyjmowała to, czego ich uczono. Ewentualne trudności w tym względzie tłumaczono wpływami elementów antyradzieckich, ale, jak pisano „(...) z każdym dniem jest coraz lepiej. W młodych duszach odbywa się proces poszukiwania prawdy, odrzucania bredni, które narzucała stara szkoła”⁹⁸. Prawda jednak wyglądała zupełnie inaczej. Dążenia do wymazania ze świadomości uczniów patriotyzmu, tradycji i dumy narodowej, szkalowanie tego, co polskie, budziły

⁹³ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 313.

⁹⁴ AW, M. Borzuchowska, *op. cit.*

⁹⁵ *Ibidem*, R. P., rel. nr 7742.

⁹⁶ *Ibidem*, M. Borzuchowska, *op. cit.*

⁹⁷ *Ibidem*, A. B., rel. nr 9272.

⁹⁸ „Wolna Praca” 1940, nr 119.

zdecydowany opór młodzieży. Potęgowało go zachwalanie dokonań nowej władzy i cała ówczesna propaganda.

Młodzież na różne sposoby starała się bojkotować to, co próbowano w niej zakorzenić. Była to widoczna niechęć, a często wyraźnie wrogie postawy zapewniające, że nigdy nie przyjmą nowej ideologii gdyż, jak powiedział jeden z uczniów H. Żyłkiewicz: „Oni są obcy, są wrogami, a to, co mówią, to tylko chęć łatwego zdobycia nas”⁹⁹. W nowych programach zniekształcano historię, na siłę wprowadzano pojęcia walki klasowej, próbowano udowodnić, że w „byłej Polsce” panowała bieda i nierówność społeczna. Uczniowie reagowali na to np. różnymi docinkami i próbami przekonywania, że to, co mówią, to nieprawda. Jedna z białostockich nauczycielek pamięta, jak uczeń na lekcji historii dowodził, że mimo, iż jego ojciec pracował u „kapitalisty”, to nie był ciemniejszy, a on sam z jego synem chodził do jednej klasy i różnic między nimi nie było. Nie może więc być mowy o żadnym wyzysku. Gdy zaś przekonywano o dobrobycie w ZSRR, uczniowie ironicznie to komentowali, zastanawiając się głośno, dlaczego w takim razie teraz brakuje nawet chleba¹⁰⁰. W raporcie radzieckim z listopada 1939 r. widnieją informacje o tym, że młodzież szkoły rzemieślniczej w Białymstoku otwarcie zadawała pytania typu: Dlaczego zdjęto krzyże? Dlaczego ZSRR i Niemcy dokonali rozbioru Polski? Dlaczego trzeba było głosować na deputowanych do Zgromadzenia Ludowego pod groźbą radzieckiej broni? itp. Świadczyło to wyraźnie o tym, że zdawali sobie doskonale sprawę z panującej sytuacji. W ówczesnych komunikatach radzieckich znajdują się informacje, że nauczanie historii i stalinowskiej konstytucji spotkało się z przeciwdziałaniem uczniów, którzy na lekcjach z tych przedmiotów demonstracyjnie kasłali, gwizdali i kichali¹⁰¹. Podobnie reagowano na wiadomości przekazywane na lekcjach przyrody. W jednej ze szkół dyrektor – Rosjanin tłumaczył, że człowiek jest zwierzęciem, a świat wykształcił się w wyniku ewolucji i że Boga nie ma. Na koniec zajęć poprosił ucznia o podsumowanie tematu – ten dumnie stwierdził, że skoro dyrektor mówi, że człowiek pochodzi od małpy, to widocznie tak jest, ale w ZSRR, natomiast w Polsce człowiek pochodzi od Boga. Otrzymał za to olbrzymie brawa od klasy¹⁰².

Ale nie tylko uczniowie wyrażali swoją niechęć do nowych przedmiotów. Działania polskich pedagogów koncentrowały się na tym, aby nie uczyć tego,

⁹⁹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

¹⁰⁰ *Ibidem.*

¹⁰¹ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79–80, 116.

¹⁰² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

co może zaszkodzić młodzieży, jednak nieraz to oni musieli wykładać nowe przedmioty. „Ażeby uczyć w myśl programów, należało wypaczyć młode pokolenie i to było najstraszniejsze”¹⁰³. Nauczycielce z Brańska, która jest autorką przytoczonych słów, kazano uczyć konstytucji państwa radzieckiego. Nie zgadzało się to z jej zasadami, więc odmówiła. Skończyło się to dla niej przesłuchaniem, a następnie wyrzuceniem z pracy¹⁰⁴. Jej postawa nie była odosobniona, podobnie zachował się niejeden nauczyciel. Doskonałym przykładem jest dyrektor sokólskiego gimnazjum, Kołodziejski, który wyzywał nauczycieli i uczniów, aby nie podporządkowywali się radzieckiemu prawu. Zabronił nauczycielom prowadzić na terenie szkoły pogadanki o ZSRR. Nie zezwalał też na prowadzenie pracy polityczno-wychowawczej, a nawet na naukę radzieckich piosenek¹⁰⁵. Ale nie każdego nauczyciela stać było na otwarte wystąpienie przeciwko temu, czego przecież nie można było krytykować. Tylko najodważniejsi mogli się na to zdobyć. Pozostali robili to, co im kazano, ale bez żadnego zaangażowania, ograniczając się do przekazywania uczniom suchych faktów i w miarę możliwości ograniczając je do minimum. Wizytatorzy często zwracali uwagę na niewłaściwe podejście ideologiczne do treści przekazywanych uczniom. Według nich było to główne niedociągnięcie w pracy polskich pedagogów, którzy pod innymi względami starali się dobrze spełniać swe obowiązki zawodowe. Młodzież wykazywała zrozumienie dla nauczycieli, że muszą tego uczyć, bo nie mają innego wyjścia. Była wobec nich grzeczna, uprzejma, a nawet w pewnych wypadkach opiekuńcza, twierdząc: „wiemy, że wam ciężko, my to rozumiemy i chcemy jakoś pomóc.”¹⁰⁶

Oprócz oporu wobec nowych programów przyjmowano też inne postawy antyradzieckie, polegające na nawiązywaniu do usuniętych od nauczania treści. Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną nie występowało tajne nauczanie w takim sensie, jak to miało miejsce, gdy ziemie te znalazły się pod panowaniem niemieckim, jednakże nauczyciele, na bazie szkół jawnych, prowadzili nieraz lekcje z przedmiotów, które usunięto z programu nauczania. Przybierało to różne formy, np. to, co dzieci musiały umieć, nauczyciele zadawali jako pracę domową, a lekcje poświęcano na realizację tych zagadnień, które usunięto. Najczęściej jednak nauczyciele przemycali zakazane

¹⁰³ AW, powiat bielski, s. 117.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90–91.

¹⁰⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

wiadomości w trakcie normalnych lekcji. Miało to miejsce zwłaszcza w małych wiejskich szkołach, rzadziej kontrolowanych przez radzieckie władze oświatowe. W miarę możliwości zapoznawano uczniów z historią i literaturą polską, geografią, przypomniano o świętach narodowych itp. W panujących wówczas warunkach bardzo ważna była ostrożność i zaufanie. Współpraca z uczniami była daleko posunięta, musieli się oni doskonale rozumieć i jednocześnie wierzyć sobie, mieć pewność, że w razie kontroli nic się nie wyda.

Na obszarze obwodu białostockiego miała także miejsce praca w tajnych kompletach, choć trudno stwierdzić jak masowe było to zjawisko. Jeden z nich prowadziła H. Żyłkiewicz z Białegostoku. Spotykała się ona z uczniami po lekcjach, najczęściej w swoim mieszkaniu. Przychodzili po kilku, nawet dwa-trzy razy dziennie, po lekcjach, w godzinach wieczornych, żeby się nie narażać. Zbierali się po kilka osób i rozmawiali na tematy, których nie wolno było poruszać w szkole, głównie związane z historią, np. o legionach czy przewrocie majowym. Uczniowie przychodzili ze starymi notatkami, książkami – ale bez okładek, zeszytami kolegów ze starszych klas. Jednocześnie mieli nic nie notować, aby nie było ewentualnych śladów takiego nauczania. Jeśli trzeba było, powtarzali dane rzeczy kilka razy. Oprócz nauki, na spotkaniach tych omawiali bieżące sprawy polityczne, przekazywali najnowsze informacje. Z tymi samymi uczniami spotykali się także ich poloniści, pani Gacińska, pan Pietrasz – rozmawiano wtedy głównie na tematy literackie, omawiano zakazane lektury, wiersze¹⁰⁷. Tajne spotkania organizowała także augustowska nauczycielka Dobrowolska. Przekazywała ona wiadomości z zakazanych przedmiotów kilku zaufanym dzieciom z sąsiedztwa¹⁰⁸. Inna nauczycielka omawiała takie treści z koleżankami jej córek, które pod pozorem odwiedzin przychodziły do ich domu¹⁰⁹. Dość rozpowszechnione było tajne nauczanie historii, geografii i języka polskiego w wielu szkołach powiatu augustowskiego. Tajne komplety prowadzili też nauczyciele w Łomży, m.in. dla części młodzieży gimnazjum im. T. Kościuszki¹¹⁰. Czasem powstawały nieformalne zespoły dobranych przyjaciół, którzy interesowali się tymi samymi zagadnieniami. M.in. uczennica z Bielska Podlaskiego wspomina, że młodzież grupowała się w mieszkaniach prywatnych, ucząc się z dawnych podręczników i słuchając przy tym radia¹¹¹. Było to zjawisko występujące

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Relacja J. Maksimowskiej, *op. cit.*

¹⁰⁹ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

¹¹⁰ T. Strzembosz, *Opór moralny bierny i opór moralny czynny...*, s. 281.

¹¹¹ AW, K. L., rel. nr 3482.

w niejednym mieście obwodu białostockiego. Praca tego typu nie miała oczywiście charakteru tajnej szkoły znanej z okresu późniejszego, jednak już w latach 1939–41 na tym terenie powstały zaczątki tajnego nauczania, chociaż ograniczone do kilku przedmiotów. Występowanie takich zjawisk w okresie panowania władzy radzieckiej dowodzi, że nauczyciele nie tylko zdawali sobie sprawę z zagrożenia sowytyzacją i rusyfikacją, ale podejmowali też konkretne kroki, by temu zapobiec. Na różne sposoby, czy to przez przemykanie jakichś wiadomości podczas lekcji, czy spotykając się z młodzieżą poza szkołą, starali się uczyć tego, co każdy Polak wiedzieć powinien. Uczniowie z kolei chętni byli do zapoznawania się z takimi treściami. Z prawdziwym zapalem podchodzili więc do tych spotkań, a na lekcjach wyłapywali każde zdanie czy nawet aluzję, nawiązującą do usuniętych z programu zagadnień.

Czasami uczniowie redagowali tajne gazetki, które potem w określonej liczbie egzemplarzy rozprowadzono w różnych miejscach. W odróżnieniu od plakatów czy ulotek antyradzieckich, gazetki te poruszały nieco szersze tematy, zawierały np. informacje o historii, bieżącej polityce itp. W ramach konsultacji przy ich redagowaniu zwracano się do nauczycieli, wiedząc, że nie odmówią pomocy¹¹².

Uczniowie wyrażali także sprzeciw wobec nowych podręczników. Stare podręczniki – zdaniem władz – pełne obłudy i kłamstwa, usunięto ze szkół, przy czym wycofano nie tylko „wszystkie polskie podręczniki, ale nawet podręczniki rachunkowe, w których im nie odpowiadała treść zadań oraz ceny artykułów” – pisze jeden z mieszkańców powiatu białostockiego¹¹³. Gdy pojawiły się nowe podręczniki, na łamach prasy publikowano artykuły wyrażające pochwały na ich cześć i mówiące o wielkim nimi zainteresowaniu ze strony dzieci. Publikowano w nich fragmenty literatury pod kątem przydatności dla celów politycznych, zachwalano nowe wzorce. Uczniowie od razu zauważyli te zmiany, a ich stosunek do nich był niechętny. Nie chcieli uczyć się z nowych podręczników, nieraz wrywali z nich kartki czy zamazywali jakieś wiadomości.

Wydano także nowe książki do czytania, które miały wychowywać w duchu braterskiej solidarności z narodami ZSRR. Literaturę polską prawie w całości usunięto z bibliotek. Uczniowie nie zamierzali czytać specjalnie dobranej pod względem ideologicznym literatury czy wręcz tylko wybranych fragmentów dzieł, odpowiednio zinterpretowanych. Książki w języku

112 T. Strzembosz, *Opór moralny bierny i opór moralny czynny...*, s. 282–283.

113 AW, P. M., rel. nr 4618.

rosyjskim leżały w bibliotekach, nie budząc zainteresowania. Istniało natomiast zapotrzebowanie na literaturę polską, której zdobycie nie było łatwe, bo wiele utworów nie było dopuszczonych do obiegu. Mieszkaniec Łomży relacjonuje: „Jeździli po wioskach żołnierze rusczy zachodząc do szkół, szukając polskich książek i zabierając je”¹¹⁴. Nauczycielka z Czarnej Wsi pamięta jak je palono. W jednej z białostockich szkół po wywiezieniu polskich książek, kilku uczniów odnalazło je i przyniosło z powrotem¹¹⁵. Jeśli to było możliwe, uczniowie czy nauczyciele zabierali te książki i ukrywali w bezpiecznych miejscach. Młodzież dużo czytała. H. Żyłkiewicz stwierdza nawet, że nie pamięta, aby kiedykolwiek indziej uczniowie z takim zapałem garnęli się do książek. Rozchwytywane były dzieła polskich poetów i pisarzy: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Kraszewskiego czy Orzeszkowej. Nauczycielka ta wspomina, jak kiedyś zauważyła, że uczeń czyta jakieś kartki i spytała, co robi. Wytłumaczył, że to kilka rozdziałów „Ogniem i mieczem” i zostały mu tylko dwie godziny, aby je przeczytać, potem musi oddać – dostanie za to dalszą część, którą teraz ma kolega. Uczniowie ci rwali książki i dzielili się nimi, a potem sklezione sprzedawali. Była to jakby giełda książek, ale nie za pieniądze, tylko na wymianę. Zdobywano też książki historyczne, poszukiwano zeszytów z historii starszych kolegów – i naprawdę się tym interesowano, prowadzono na ten temat dyskusje we własnym gronie¹¹⁶. Młodzież pragnęła więc zdobyć jak najwięcej wiadomości o przeszłości własnego narodu, garnęła się do tego, co polskie, chciała przybliżyć się do tego, co wiązało się z historią i tradycją Polski.

Radzieckie władze oświatowe wprowadziły do szkół „socjalistyczne współzawodnictwo” polegające na pozorowaniu rywalizacji pomiędzy uczniami, klasami i całymi szkołami. Dotyczyło to zarówno nauki, jak i pracy społecznej. Można było otrzymać punkty za wysokie oceny czy zachowanie, ale także za takie działania, jak np. studiowanie historii WKP(b). Z tym drugim nie było najlepiej. Młodzież, która przecież wrogo odnosiła się do tego, co głosiła władza, tym bardziej nie była chętna do poświęcania temu dodatkowego czasu. Studiowanie historii partii komunistycznej czy udział w pogadankach na tematy propagandowe nie znajdowały wśród uczniów zainteresowania. O ile ten drugi aspekt współzawodnictwa, mający związek z polityką, nie interesował dzieci, o tyle kwestia rywalizacji o oceny

¹¹⁴ *Ibidem*, K. C., rel. nr 6637.

¹¹⁵ *Ibidem*, rel. nr 3418, rel. nr 4517.

¹¹⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

miała miejsce wśród uczniów. Mimo, że szkoła do której uczęszczali była nieraz rosyjska, to nie uchylali się oni od obowiązków, „młodzież była zdyscyplinowana – wspomina H. Żyłkiewicz – doceniała wartość nauki, była konsekwentna w działaniu, pracę stawiała sobie za cel”¹¹⁷. Uczono się też np. języka rosyjskiego, widząc, że znajomość języka obcego będzie zawsze w cenie, nawet jeśli jest to język wroga. Polska młodzież rzeczywiście reprezentowała wysoki poziom wiedzy i chciała się uczyć, nawet mimo ówczesnych trudnych warunków.

Dbanie o oceny, dobre zachowanie, czystość czy porządek było obecne w polskiej szkole od dawna, teraz młodzież starała się podkreślać swoją wyższość w tym względzie wobec rówieśników – Rosjan. Z jednej strony był to zauważalny lepszy poziom polskich uczniów w nauce, co podkreślali nawet wizytatorzy. Poza tym zwracano sporą uwagę na kulturę osobistą. Widoczne to było np. w ubiorze. Na jeden z wieczorków klas starszych w białostockiej szkole nr 10, polscy chłopcy przyszli w garniturach i muszkach, a zaproszeni uczniowie ze szkoły rosyjskiej ubrani byli w stroje codzienne, co wyraźnie ze sobą kontrastowało i napawało Polaków dumą. W klasach młodszych sprawdzano czystość (ręce, posiadanie chusteczek) i dzieci to wykorzystywały, akcentując różnice w porównaniu z młodzieżą radziecką, która nie miała wpojonego nawyku zwracania na czystość większej uwagi¹¹⁸. To też był jeden z rodzajów postaw młodzieży. Postawa Polaka świadomego wysokiej kultury własnej i swego narodu.

Kolejną sprawą, którą pragnę poruszyć, jest stosunek uczniów do radzieckich szkolnych organizacji młodzieżowych, które według odgórnych założeń powinny powstać we wszystkich szkołach i działać w uzgodnieniu z ich kierownictwem. Pomagać one miały w polityce sowietyzacji młodzieży. Już na początku października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o utworzeniu organizacji komsomolskich m.in. w Zachodniej Białorusi, czyli także w obwodzie białostockim, po czym oddelegowano ze wschodu rzekomo najlepszych drużynowych pionierów. Jednym ze środowisk, gdzie mieli prowadzić działalność, były oczywiście szkoły. W szkołach średnich powstawały kilkuosobowe koła, złożone z najlepszych i najaktywniejszych uczniów, które pracowały pod kierownictwem dyrektora szkoły i organizacji komsomolskiej. Zajmowały się m.in. przygotowaniem gazetek ściennych, angażowaniem uczniów do udziału w obchodach uroczystości

¹¹⁷ *Ibidem.*

¹¹⁸ *Ibidem.*

radzieckich czy organizowaniem „socjalistycznego współzawodnictwa”. Chodziło o to, by wychować młodzież na prawdziwych obywateli socjalistycznej ojczyzny, co było łatwiejsze, jeśli skupiało się ją w specjalnych organizacjach czy komitetach. W dokumentach radzieckich znajdują się informacje, które mogłyby sugerować, że nowe organizacje zyskały aprobatę wśród miejscowej młodzieży: „Powszechnie ma miejsce olbrzymi nacisk ze strony młodzieży na zarządy tymczasowe z żądaniem utworzenia Komsomolu (...) Powtarzam – nacisk jest ogromny” – twierdził we wrześniu 1939 r. sekretarz KC KP(b) Białorusi Pantalejmon K. Ponomarenko¹¹⁹. Jednakże próba przeniesienia tychże organizacji na teren szkół polskich zakończyła się niezbyt pomyślnie. Ani hasła, ani cele ideowe tych organizacji nie zachęcały do wstępowania w ich szeregi. W połowie lutego 1940 r. w szkołach obwodu białostockiego istniało tylko 14 grup pionierskich. Spodziewano się jednak zmiany takiego stanu rzeczy. Mimo nachalnej agitacji i nacisków, werbunek przebiegał bardzo opornie. Młodzieży polskiej nie odpowiadała ideologia komunistyczna ani nawet sam fakt należenia do takiej organizacji. Wstąpienie doń uważano wręcz za zdradę narodową. W prasie znaleźć można informacje mówiące o tym, że dzieci śmiały się z rówieśników wstępujących do „Pioniera”¹²⁰. Trzeba było stosować środki przymusu, żeby zmusić młodzież do zgłoszenia się do nowych organizacji. W relacjach można znaleźć informacje typu: „bez pytania zapisywali do swoich organizacji. Jeśli ktoś okazał sprzeciw, od razu był na oku”¹²¹, dobrowolnie nie chciano tego robić. W szkołach, gdzie organizacje te powstały, często ograniczały się do organizowania wycieczek czy sportu i nie podejmowały pracy ideologicznej, gdyż młodzież po prostu bojkotowała. Jak wspomina H. Żyłkiewicz, starsza młodzież nie zapisywała się do „Komsomolu”, częściej do organizacji pionierskiej wstępowały młodsze dzieci. Owszem, nosili czerwone krawaty, gdy im kazano, ale gdy przychodziła niedziela, szli do kościoła i nie słuchali żadnych radzieckich nauk. Wyraźnie odczuwało się niechęć i wrogość wobec obcej ideologii. Polska młodzież nie chciała należeć do radzieckich organizacji. Komsomolcami czy pionierami byli w zasadzie sami Żydzi, Białorusini czy Rosjanie¹²².

Starano się również zorganizować dzieciom czas w okresie ferii zimowych i letnich wakacji. Proponowano różne formy rozrywki, jak wycieczki

¹¹⁹ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 146.

¹²⁰ „Wolna Praca” 1940, nr 119.

¹²¹ AW, S. G., rel. nr 3418.

¹²² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II RP*, Łódź 1997, s. 438.

czy wyjścia do kina, ale nieodzownym elementem były też, odgrywające rolę propagandową, pogadanki na różne tematy, np. o radzieckim patriotyzmie, o przyjaźni narodów czy też wskazówki, jak należy czytać gazety i książki. Dzieci, zwłaszcza młodsze, spragnione były rozrywki i nieraz chętnie korzystały z proponowanych atrakcji, uczestnicząc także w przygotowanych pogadankach. Trzeba jednak pamiętać, że wiele z nich nie rozumiało, czemu ma to służyć, jaki cel ma w tym władza. Starsi uczniowie odnosili się do tego inaczej. Byli bardziej zorientowani w panującej sytuacji i nie dawali się zwieść radzieckim hasłom i obietnicom. Bojkotowali odczyty, np. w grudniu 1939 r. grupa uczniów sokólskiego gimnazjum w czasie wykładu o sytuacji międzynarodowej, podniosła szum, gdy była mowa o Finlandii i ironicznie krzyczała, że obszar ZSRR zwiększy się kosztem tego kraju o 50 kilometrów¹²³.

Władze oświatowe preferowały zbiorowe czytanie gazet i utworów pisarzy radzieckich. Prasa informowała o wypełnionych młodzieżą czytelniami, ale w rzeczywistości wśród uczniów nie znajdowało to odbioru. Spędzano też młodzież na seanse filmowe czy na przedstawienia teatralne, zwłaszcza kiedy na gościnne występy przyjeżdżały zaproszone zespoły. Gdy trzeba było iść na dany film czy spektakl, uczestniczono w tym, ale nie było żadnego entuzjazmu, najwyżej oklaski. Uczniowie byli tam, bo ich przyprowadzono i to wszystko. Starali się nie okazywać zadowolenia, nawet jeśli im się podobało. Przyjmowano to wszystko chłodno, podkreślając własną godność, która kazała zachować dystans wobec tego, co proponowała obca władza. „Młodzież bojkotowała kina, w których wyświetlano filmy apoteozujące sowiecką władzę a zohydżające polskie państwo i rząd” – pisze Kacper Latała¹²⁴. Gdy w filmach pojawiały się fragmenty uderzające w polskość czy religię, uczniowie podnosili szum, wznoszono antyradzieckie okrzyki lub demonstracyjnie opuszczano salę, natomiast podczas występów polskich aktorów oklaski długo nie milkły¹²⁵. Nie przychodzono też na zabawy organizowane przez przedstawicieli radzieckiej władzy. Nie wszyscy wprawdzie przyjęli taką postawę – zabawa taneczna była przecież zwykłą formą rozrywki i wielu nie widziało nic złego w pójściu na nią. Ale duże grupy młodzieży rezygnowały także z tego – jest to tym bardziej godne podkreślenia. Nie chciano uczestniczyć w niczym, co zorganizowali „oni”, nawet jeśli nie było to wymierzone bezpośrednio w polskość. We wspomnieniach H. Żyłkiewicz często powraca też

¹²³ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 91.

¹²⁴ AW, K. L., rel. nr 668.

¹²⁵ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

sprawa poszukiwania przez dzieci sytuacji, które mogłyby ośmieszyć władzę. Przypomina sobie np. jak w szkolnym bufecie sprzedawano pierniki o nazwie w języku rosyjskim, zaś uczniowie odkryli, że pod spodem widniał pierwotny napis polski. Chodzili więc demonstracyjnie po szkole, opowiadając jakie to smaczne – bo polskie, i że w ZSRR nie potrafią nawet tego wyprodukować, tylko podszywają się pod cudze wyroby. Byli dumni z dokonanego odkrycia i wyraźnie to okazywali¹²⁶.

Nauczyciele też mieli zapelniony czas wolny, który należało spożytkować w celu własnego rozwoju w duchu komunistycznej ideologii. Radzieckie władze oświatowe dużą rolę przywiązywały do kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Służyły temu m.in. Instytut Pedagogiczny w Białymstoku i Instytut Nauczycielski w Grodnie oraz inne szkoły pedagogiczne, oprócz tego przewidziano dla nich specjalistyczne kursy i seminaria. Miały one zapoznać z zadaniami i strukturą szkolnictwa radzieckiego oraz z zagadnieniami komunistycznego wychowania młodzieży. Integralną częścią tych zajęć była więc indoktrynacja polityczna. Dużą rolę przywiązywano do historii, dokonywano nowych interpretacji wydarzeń i podkreślano wszędzie walkę klasową. Były to kroki skierowane przeciwko polskiemu patriotyzmowi, polskiej kulturze itp. Na wykładach takich nauczyciele-Polacy z reguły nie zabierali głosu, nie wchodzili w przewidziane dyskusje, często demonstracyjnie milczeli. W ten sposób okazywali niechęć a jednocześnie godność nauczyciela znającego prawdę historyczną¹²⁷. Wiadomo przecież było, że żadna krytyka nie odniesie oczekiwanego skutku, a na pewno skończy się jakimś represjami. Znajdowali się jednak i tacy, jak wspomniany już dyrektor gimnazjum w Sokółce – Kołodziejcki, który wykorzystywał kursy nauczycielskie, konferencje i zebrania do urabiania nauczycieli przeciwko władzy i krytyki ZSRR¹²⁸. Chęć wpłynięcia na nauczycieli, aby byli organizatorami życia politycznego na terenie szkół, nie mogła się udać. Nauczycielstwo się w te sprawy nie angażowało. H. Domysławską z Białegostoku postanowiono wysłać na kurs do Mińska, aby po przeszkoleniu zorganizowała w szkole organizację pionierską, gdyż była bardzo lubiana przez dzieci. Nauczycielka ta bała się odmówić. Razem z dyrektorem szkoły ustaliła więc, że pojedzie, ale po powrocie wszystko zostanie po staremu¹²⁹. Organizowano też w czasie

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 91.

¹²⁹ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

wolnym od zajęć różne wyjazdy dla nauczycieli, np. na Krym, do uzdrowisk, ale mało który z tego korzystał, uważając, że nie jest to miejsce dla nich¹³⁰.

Nauczyciele organizowali natomiast spotkania we własnym gronie. Zbierały się nieduże grupy przyjaciół w domu któregoś z nich. Przed władzami udawano, że ma to tylko charakter towarzyski. Owszem, rozmawiano o problemach dnia codziennego, ale podawano też informacje o aresztowaniach, omawiano przebieg wojny, pomoc wywożonym. Po prostu przekazywano sobie nowe wiadomości. Dyskutowano o sprawach szkół, np. o zagwarantowaniu dojazdów, ewentualnego pobytu młodzieży po lekcjach, dostępu do prac naukowych. Mimo, że były to już szkoły zorganizowane według wzorów radzieckich, to jednak pozostali oni nauczycielami i dobro szkoły leżało im na sercu – bo tam przecież uczyły się polskie dzieci. W czasie wakacji wysyłano też nauczycieli jako opiekunów na obozy młodzieżowe. Jeśli była możliwość, starali się „przeszmuglować” tam jakieś zakazane wiadomości lub np. piosenkę harcerską, choćby „Płonie ognisko” czy nawiązać do dawnych tradycji¹³¹. Zawsze jednak bardzo ważna była ostrożność osobista i ostrożność wobec dzieci, żeby nikogo nie narażać na niebezpieczeństwo. Stąd możliwości działania były ograniczone.

Chciałabym jeszcze krótko wspomnieć o podejściu nauczycieli do wyborów przygotowywanych przez nową władzę. Otóż można stwierdzić, że poglądy nauczycieli i starszej młodzieży na sprawę wyborów były dalekie od oczekiwań organizatorów. Nie chciano brać udziału w głosowaniu, ale ponieważ zachowanie takie było praktycznie niemożliwe, próbowano przynajmniej zagłosować wbrew zaleceniom agitatorów, przekreślając nazwiska na kartkach, dopisując antyradzieckie hasła czy zamieniając te kartki na puste. Władze radzieckie zdawały sobie z tego sprawę, o czym świadczyły choćby prewencyjne aresztowania przedwyborcze. Zdarzali się nauczyciele, którzy wyrazili zgodę na kandydowanie w wyborach, ale głównie „dla świętego spokoju”, po to, by uniknąć ewentualnych represji lub były to jednostki przejawiające komunistyczne przekonania już wcześniej. Także podczas przedwyborczych mityngów tylko nieliczni nauczyciele-komuniści prowadzili agitację proradziecką. Jednak w odniesieniu do ogółu nauczycielstwa były to przypadki odosobnione i nie zmienia to faktu ich negatywnego stosunku do poczynań władz, w tym i do wyborów¹³².

¹³⁰ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

¹³¹ *Ibidem.*

¹³² Chodzi o wybory z 22 października 1939 r. oraz 24 marca i 15 grudnia 1940 r. AW, M. G. rel. nr 8560, W. O. rel. nr 3289, S. G. rel. nr 10159, P. M. rel. nr 4618, W. J. rel. nr 9995, J. P. rel. nr 1286, powiat grodzieński, s. 10; W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 40.

Reasumując rozważania nad postawami nauczycieli i młodzieży obwodu białostockiego w okresie radzieckiej agresji należy stwierdzić, że ich stosunek do nowej władzy był zdecydowanie negatywny. Już od samego początku, kiedy Armia Czerwona wkraczała na ziemie polskie, podjęli oni działania mające na celu zachowanie polskości. Niejednokrotnie miało to charakter walki zbrojnej przeciwko oddziałom radzieckim. Później wielu z nich podejmowało decyzję o ukrywaniu się czy ucieczce za granicę i w ten sposób wymykali się wrogowi. Pozostali musieli nauczyć się żyć w nowych warunkach, ze świadomością, że za każdy nierozważny krok mogą zostać aresztowani i wywiezieni. Czasami, kierując się realizmem, ulegając groźbom i przemocy, udawali, że wchłonęli i zaakceptowali nową ideologię, ale i tak wielu z nich usunięto ze szkół uznając, że nie nadają się do pracy w radzieckim systemie. Wrogie wobec zaborcy postawy wyraźnie widać w stosunku pedagogów i młodzieży do radzieckiej polityki oświatowej. Nie akceptowano założeń nowej ideologii i wszelkie próby jej rozpowszechniania spotkać się musiały z oporem. Sprzeciw budziły nie tylko nowe programy nauczania, zawierające obce treści, ale i podręczniki, książki czy wreszcie nowi nauczyciele, głoszący wrogie hasła. Uczniowie wyraźnie okazywali niechęć w stosunku do przysyłanych nauczycieli, starając się uprzykrzać im życie. Negatywnie odnosili się też do kolegów Rosjan czy Białorusinów i w ogóle do tych, którzy kojarzyli im się z nową władzą. Stawano w obronie polskich szkół, polskiego języka nauczania, młodzież nie chciała wstępować do radzieckich organizacji szkolnych czy nawet spędzać czasu w proponowany przez władze sposób. Pedagodzy nie godzili się na przyjęcie roli propagatorów obcej ideologii, wręcz przeciwnie, próbowali często przekazywać dzieciom zakazane treści. Trzeba też podkreślić, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie nigdy nie wyrzekli się religii, wiary w Boga, nie interesowały ich przygotowywane dla nich spotkania czy pogadanki. Nie akceptowali ideologii zaborcy, chociaż obiecywał on świetlaną przyszłość i dobrobyt. Powszechnie uprawiano szeptaną propagandę i agitację antyradziecką, podejmowano akcje małego sabotażu, samopomocy. Potępiano wszelkie akcje, gdzie trzeba było wyrazić swój pozytywny stosunek do ZSRR. Nie zapomniano przy tym o obchodach polskich świąt narodowych. Na różne sposoby dawano więc wyrazy swego niezadowolenia i wrogości. Nauczyciele i uczniowie wiedzieli, że muszą bronić polskości, religii, tradycji narodowych – odwiecznych wartości, których nie można było wśród nich wykorzenić.

W ciągu 21 miesięcy, kiedy obwód białostocki znajdował się pod radzieckim zaborem nie udało się ówczesnej władzy zrusyfikować ani przekonać do

siebie młodzieży i nauczycieli polskich. Ich postawy wobec nowego porządku były zdecydowanie wrogie i za to należą się im najwyższe uznanie. W tak trudnym dla nich okresie, pod groźbą represji, nie poddali się i podejmowali działania przeciwko agresorowi. Ich antyradziecka postawa nie budzi wątpliwości.

**The attitudes of students and teachers towards the Soviet rule
in the district of Białystok (1939–1941)**

Abstract

The present article is an attempt to show the attitudes of Polish students and teachers in the district of Białystok to the military aggression and annexation of this district by the Soviet Union. The author examines the reaction of teachers and students to the Soviet educational policy as well as their resistance activities outside schools.

The paper draws material from numerous reports – both oral and written – of people who witnessed those events, as well as Soviet documents published in the years 1939–1942 by the institutions of the party and security apparatus of BSRR. Additionally, the article uses the information included in the three official magazines published in the Białystok district at the time (“Wolna Praca”, “Nowe Życie”, “Wolna Łomża”).

The present work shows that the attitude of Polish teachers and students towards the new ruling classes was clearly negative. From the very beginning, when the Soviet Army entered Poland, they realized the importance of preserving Polish national identity. In many instances it amounted to military actions against the Soviet army. Later on, many of them decided to remain in hiding or leave the country, escaping the aggressor in this way. The others had to learn to adapt to the new living conditions, remembering that every irresponsible move could result in them being arrested or driven into exile.

The new ideology was never generally accepted and all attempts at making it popular were received with resistance.

During the 21 months of the Soviet rule in the district of Białystok, the authorities failed to Russify or persuade the students and the teachers to accept their ideology. They knew they had to defend their long-established values: the national identity, religion, and traditions. During that difficult time, when they were in danger of repressive measures, they did not give up but tried to resist the aggressor. Their anti-Soviet attitude was evident in all their actions.

Позиция молодежи и учителей белостокской области, аннексированной Советским Союзом (1939–1941)

Резюме

Статья является попыткой показать отношение польских учителей и учеников белостокской области к вооруженному нападению и захвату этой территории Советским Союзом. Автор занимается позицией учителей и молодежи, связанной с советской просветительской политикой, а также неорганизованным сопротивлением, выходящим за пределы школ.

Основными источниками являются многочисленные сообщения – устные и письменные – свидетелей тех событий, а также печатные советские документы, составленные партийными учреждениями и аппаратом безопасности БССР. Кроме того, была использована информация, содержащаяся в трех официальных журналах, издаваемых в то время в белостокской области („Wolna Praca” („Свободный труд”), „Nowe Życie” („Новая жизнь”), „Wolna Łomża” („Свободная Ломжа”)).

В работе указано, что отношение польских учителей и молодежи к новой власти было явно отрицательным. Уже с самого начала, когда Красная Армия входила на польскую территорию, они предприняли действия, имеющие целью сохранить всё, что польское. Неоднократно это принимало форму вооруженной борьбы против советских войск. После этого многие из них принимали решение скрываться или бежать за границу и таким образом ускользали от агрессора. Остальные должны были научиться жить в новых условиях, сознавая, что каждый неосторожный шаг может привести к аресту и отправлению в лагерь. Всеми не признавались основные положения новой идеологии и все попытки ее распространения встречались с сопротивлением.

На протяжении 21 месяца, когда белостокская область была аннексирована Советским Союзом, тогдашней власти не удалось ни русифицировать, ни проникнуть к молодежи и польским учителям. Они знали, что им необходимо защищать извечные ценности – польский характер, религию, национальные традиции. В столь тяжелое для них время, под угрозой репрессий, они не сдавались и предпринимали действия против агрессора. Их антисоветская позиция была видна на каждом шагу.